

# GESANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLAD

Rok IV

Kraków, 19 marca 1949

Nr. 12 (125)

# Redakcji

Krolewski Instytut, który w ze-złym roku obchodził sto pięcdzieięciolecie swego istnienia, ma pewne cechy, odróżniające go od in-nych tego rodzaju instytucji. Za-wdzięcza swe powstanie prywatnej inicjatywie, głównie zaś wysiłkowi jednego człowieka. Instytut ten jest czymś jedynym w swoim rodzaju, a jego organizacja jest równie trudna do wytłumaczenia jak konstytueja jego macierzystego kraju. Dziajednak niezwykle sprawnie. Naet budynek, w którym Instytut się mieści, przy ul. Albemarle w Lon-dynie, jest jakiś niezwykły. Rzucaacy się w oczy jego fronton, ozdo-jony korynckimi kolumnami, któe przypominają świątynię Antoni-a w Rzymie, został dobudowany w r. 1938 do prostej budowli geor-gańskiej, dzięki ofiarności społe-zeństwa, które widocznie sądziło, ge gniachowi temu brak dostojeń-

Instytut powstał z inicjatywy nie-zwykłego człowieka, jakim był Ben-jamin Thompson. hrabia Rumford, a pierwotnie miał służyć "rozpo-wszechnieniu wiedzy i popularyza-cji użytecznych wynalazków i ulepszeń z dziedziny mechaniki oraz nauczaniu przy pomocy serii wykła-dów filozoficznych i doświadczeń. ak należy stosować zdobycze nauki do ogólnych potrzeb życiowych". To Instytut stal się sławnym na caświat ośrodkiem oryginalnych badan, jest prawie wyłączną zasługa Humphrey'a Davy, który w wie-ku lat 23 został wybrany stałym profesorem.

Dzięki błyskotliwym prelekcjom Davy'ego Instytut stał się centrum dyskusyjnym najwybitniejszych brytyjskich naukowców, oraz modnym ośrodkiem, gdzie spotykali się filo-mowie, finansiści, lordowie, literaci, intelektualiści i modnie ustrojone damy, aby uczyć się i podziwiać najnowsze zdobycze wiedzy.

sie

jej

W tym właśnie Instytucie Davy odkrył pierwiastki sodu i potasu. Farraday, który zajął po Davy'm katedrę stałego profesora, robił tu swoje nieporównane doświadczenia, a na wykłady jego ściągały tłumy eleganckiej publiczności.

Farraday również wprowadził wyczaj słynnych prelekcji dla młodzieży, odbywających się w okresie Bożego Narodzenia, a które po dziś dzień są tłumnie co roku odwiedzane. Prelekcjami tymi najwybitniejsi uczeni udowodnili, że najtrudniejsze wet tematy można podawać w ormie niezwykle zrozumiałej i uynić je interesującymi dla mło-

Dziś Instytut, pod kierowniotwem prof. Rideala, jest doskonale przylosowany do kontynuowania tralycji badan naukowych i popularnych wykładów, a jego gościnne orogi sa otwarte dla wszystkich obywateli. Laboratoria im. Davy'ego Farraday'a są wyposażone w naj-Owsze aparaty i zatrudniają wybie siły naukowe. Instytut zawdzię-<sup>la</sup> te możliwości hojnym dotacjom vielkich koncernów przemysłowych, brym zależy na co raz to nowych ikryciach naukowych, umożliwiacych ich rozwój i dobrobyt.

Liczba członków, na których fi-Mansowym poparciu Instytut polea, stale się zwiększa. Anglia i cały viat zawdzięczają Instytutowi nie Vlko szereg oryginalnych czystona-Wkowych odkryć, pierwszorzędnego naczenia, ale nawet tak popularne użyteczne przedmioty jak lampa fornicza i zwykły termos.

Instytut zasługuje na to, by się wijać i jest, jak powiedzieliśmy, dstytucją jedyną w swoim rodzaju.

W Londynie przyjęto z zadowole-niem wiadomość, że przeciągające się rozmowy między towarzystwem Suez Canal Company, a rządem egipskim zakończyły się podpisaniem w Kairze dnia 7 marca kompromi sowego układu.

Rząd J. K. M. nie jest kontrahentem tego układu, który zawarty został między towarzystwem zarządzającym Kanałem, a rządem egipskim i wymaga obecnie ratyfikacji przez udziałowców towarzystwa, oraz par-lament egipski. Jednakże W. Brytania jest szczególnie zainteresowana tą sprawą, ponieważ w zarządzie towarzystwa zasiada 10 brytyjskich dyrektorów — 3 reprezentujących dyrektorów — 3 reprezentujących rząd J. K. M., a 7 reprezentujących brytyjskie interesy handlowe. Rząd J. K. M. jest największym udziałowcem towarzystwa, posiada bowiem 44% udziałów. Trzeba też wziąć pod uwagę, iż W. Brytania najwięcej korzysta z Kanału Suezkiego.

Rozmowy podjęto z inicjatywy rządu egipskiego, pragnącego zastosować egipską ustawę o spółkach do Canal Suez Company. Ustawa ta przewiduje, że każde przedsiębiorstwo w Egipcie musi być przynajmniej w 40% zarządzane przez Egip cjan. Suez Canal Company utrzymywało zawsze i nadal będzie utrzy-mywać, że ustawy egipskiej nie moż-na zastosować do sprawy Kanału Suezkiego ze względu na specjalną pozycję, jaką towarzystwo zarządzające nim zajmuje w ramach prawa międzynarodowego. Kanał

określony w międzynarodowej konwencji zawartej w 1888 r. jako międzynarodowa droga wodna, a spe-cjalna pozycja towarzystwa zdefiniowana została przez szereg obu-stronnych układów z rządem egip-

Układ podpisany obecnie nie mówi nic o zastosowaniu prawa egipskiego do towarzystwa Suez Canal Dotychczas w zarządzie Company. jego zasiadało dwóch dyrektorów egipskich na ogólna liczbę trzydziestu dwóch. Według układu liczba dyrektorów egipskich została obecnie powiększona do siedmiu.

Rząd egipski usiłował przeforsować dla siebie prawo, zapewniające swobodne kursowanie statków egipskich, utrzymujących kontakt mię dzy portami egipskimi. Towarzy-stwo nie chciało zgodzić się na taka dyskryminacyjną metodę, postano-wiło jednak zwolnić od opłat statk: wszystkich narodowości o tonażu poniżej 300 ton.

Z drugiej strony rząd egipski na mocy układu otrzyma zwiększone udziały w zyskach towarzystwa.

Udziały te wyniosą w przyszłości 7% rocznych dochodów brutto przy zagwarantowanym minimum 350 tys funtów egipskich. Obecnie Egipt otrzymuje 300 tys. funtów egipskich rocznie. (7% zesztorocznych zysków ocenia się na sumę około 800 tys. funtów egipskich).

Dalsze paragrafy układu przewidują powiększenie personelu egipskiego, zatrudnionego w administra-cji i w wydziale technicznym oraz podjęcie przez Swarzystwa cji planów konstrukcyjnych na wiel ką skalę. Na cel ten przeznaczono sumę 4.5 mil. funtów egipskich.

Wartość układu określił najlepiej p. Charles Roux z zarządu towarzy stwa, stwierdzajac, że z jednej strony rząd egipski stał się uprzywilejo-wanym partnerem w Suez Canal Company, z drugiej zaś towarzystwo będzie nadal korzystać ze swego specjalnego statutu.

## O DALSZE KONFERENCJE **MINISTRÓW**

COMMONWEALTH'U

Omawiano ostatnio możliwość zwolywania dalszych wspólnych konferencji ministrów Commonwealthu projekt ten jest wynikiem międzyministerialnych rozmów przeprowadzonych w Londynie w pażdzierniku ze szłego roku. W wydanym wówczas komunikacie stwierdzono, że "zebrani są pod wrażeniem korzyści jaka wynikła z przeprowadzonych przez ministrów dyskusji i wyrażają pnagnienie utrzymania i rozszerzania go rodzaju metody porozumienia między narodami Commonwealthu. Zalecenia dotyczące wspólnych narad Commonwealth u na temat polityki zagranicznej, gospodarczej i obrony zostają przedłożone odnośnym rządom do tozpatrzenia i decyzji'

Vspommene in dyskusje przedi wstępne już się odbyły. Wysunięto początkowo projekt, żeby spotkanie ministrów odbyło się początkiem br w stolicy Cejlonu, Colombo, obecnie jednak pokazato się, że termin i miejsce tego zjazdu nie odpowiadają przedstawicielom zainteresowanych rządów, i że wobec tego konferencja obecnie się nie odbędzie. Jeżeli spra-wa ta zostanie ponownie rozpatrzona, możliwym jest, że konferencja odbę dzie się w r. 1950.

Sprawa znalezienia jakiegoś zadawalającego sposobu zastąpienia kon-ferencji w Colombo imą konferencją jest wciąż przedmiotem rozważań, a możliwość spotkania ministrów Commonwealth'u jeszcze w tym roku nie jest wcale wykluczona.

Wszyscy na ogół doceniają potrzebę takiego spotkania, która wzrosła znacznie w ostatnich miesiącach. Londyński Times pisze na tew temat, że decyzja zostanie zapewne powzięta w najbliższej przyszłości - proponuje się Londyn, Ottawę, albo Delhi jako miejsce spotkania ministrów Commonwealth'u.

## REKORDOWA PRODUKCJA STALI

Wszystkie dotychczasowe rekordy brytyjskiego przemysłu stalowego zostały pobite w ubiegłym miesiącu, kiedy pracownicy hut stalowych osiągnęli normę 16.176.000 ton rocznie. Po raz pierwszy w historii przekroczono cyfre 16 milionów.

Ten ostatni rekord - osiągniety w najkrótszym miesiącu roku - jest uwieńczeniem niepowstrzymanej ekspansji produkcyjnej w ciągu 1948 r., z jednym wyjątkiem w miesiącu lipcu. Należy obecną cyfrę porównać z roczną normą 15,760.000 ton z listopada ub. r., który był dotychczas najlepszym miesiącem. Cyfra ta przewyższa o 1 milion roczna norme, osiągniętą w lutym ub. roku.

Produkcja surówki wynosiła w ubieglym miesiącu 9,422,000 ton rocznej normy w porównaniu z 9,169.009 3 lutego 1948 z.

# Ministra spraw zagranicznych za-

interpelowano w Izbie Gmin w spra-wie ostatniej konferencji Common-wealthu w New-Delhi, zwołanej dla omówienia sytuacji w Burmie

Minister stanu McNeil odpowiedział następująco: "W ciągu stycznia rząd burmański zwrócił się z prosbą do rządu J. K. Mości w Zjednoczonym Królestwie o pomoc finansowa potrzebną szczególnie w celu pokry-cia przewidywanego deficytu budże-towego na rok 1948 49 oraz dla zakupów ryżu.

Rzad J. K. Mości uważał, iż sytuacja ta dotyczy także innych rządów Cosmocwealth'u, które moją swoje interesy i zobowiązania w południowo wschodniej Azji i zgodnie z tym zwrócł się do rządów Australii, Nowej Zelandii, Indii, Pakistanu i Cejlonu w celu zorganizowania wspólnych dyskusji, przeciw czemu rząd burmański nie zgłosił żadnych sprze-

Na zaproszenie premiera Indii, udało się zwołać w dniu 28 lutego

nieoficjalną konferencje w New Delhi. Minister handlu zamorskiego reprezentował Zjednoczone Królestwo; przybyli też przedstawiciele Austra-lii. Indii i Cejlonu. W zebraniu uczestniczył również generalny ko-misarz w Singapore Malcolm Mac-

Zebranie jednogłośnie uznało, najpewniejszym i najszybszym sposobem przywrócenia dobrobytu w Burmie jest zakończenie obecnych walk wewnętrznych przez pogodzenie zwaśnionych stron.

Pandit Nehru, jako przewodniczą-cy konferencji, przesłał odnowiedni spel do premiera, wy ilykin Nu na który niestety rząd burmanski odpowiedział negatywnie.

Pragnę podkreślić, że rząd J. K. Mości w Zjednoczonym Królestwie. podobnie jak i inne zainteresowane rządy Commonwealthu, ożywiony jest uczuciem szczerej przyjaźni wobec nowej Burmy, oraz pragnieniem przyjścia z pomocą w utrzymaniu jej jedności i nierozerwalności.'

# MECHANICZNE STEMPLE KO-

O WŁAŚCIWY STYL SZEKSPI-TELEWIZJA NA DRODZE DO UPOWSZECHNIENIA

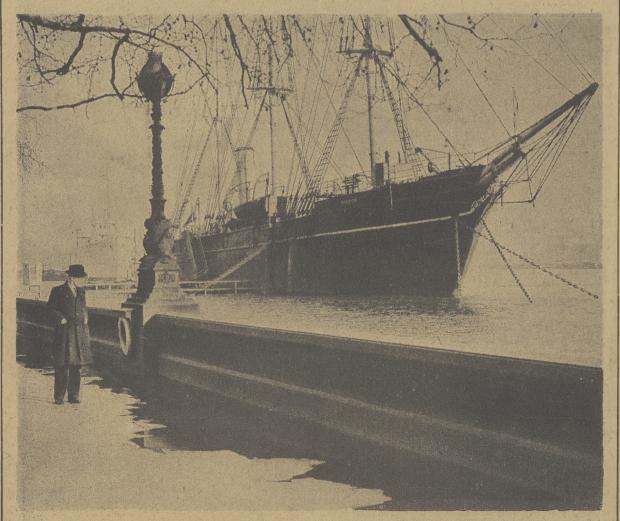
ZYCIE MRÓWEK W ŚWIETLE

W numerze:

NAJNOWSZYCH BADAN

SMIAŁA PODRÓŹNICZKA GERTRUDA BELL MODA WIOSENNA

Wysokie przypływy wskutek szkwału



Szkwał morski spowodował na Tamizie niezwykle wysoki przybor wód. Na zdjęciu: Statek "Discovery" znajduje się niemal na wysokości kamiennego parapetu bulwaru.

# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

#### FAKTY BURMANSKIE

TIMES stwierdza, iż reakcja rządu burmańskiego na dyskusje e sprawach Burmy, prowadzone przez 4 kraje Commonwealthu na konferencji w Delhi, wykazuje, iż w obecnym ich nastroju "duma nie pozwala Burmańczykom przyznać, że Burma, podobnie jak każdy kraj na świecie, nie może w dobie obecnej pozostać w odosobnieniu".

Artykuł stwierdza, iż Burmańczycy wplątali się w chaos wewnętrzny, a ich potencjonalnie bogaty kraj znalazł się na krawędzi bankructwa tak dalece, że nie może znaleźć funduszów na uprawę i transport ryżu, który stanowi najcenniejszą pozycję eksportową i zmuszony jest do zaciągania na ten cel pożyczki w W. Brytanii.

Ponieważ zbiory ryżu dotyczą Indii, Cejlonu i innych krajów Commonwealthu zarówno jak i Burmy, było rzeczą naturalną, że przedstawiciele dominiów pragnęli naradzić się przed ustaleniem najlepszego sposobu przyjścia z pomocą Burmie w jej trudnościach. Równie naturalnym było, że kiedy konferencja w Delhi rozważała możliwe sposoby działania, napotkała się natychmiast na piętrzące się przeszkody, wynikłe z wewnętrznego chaosu w Burmie.

Zamieszanie polityczne i gospodarcze, wywołane w dużym stopniu doświadczenia nowych władców kraju, wzbudza poważne wątpliwości co do właściwego zużytkowania przez Burmę ewentualnej pożyczki. Konferencja w Delhi zdecydowała, że nie da się przyjść z pomocą Burmie, dopóki rząd w Ran-gunie nie zrobi porządków general-

#### NOWA POLITYKA MIESZKANIOWA

HANCHESTER GUARDIAN pisze, że minister Bevan odrzucał dotąd wszystkie podania, wnoszone w sprawie zmodernizowania starych budynków, opierając się na zasadzie, że pierwszeństwo należy przyznać budowie nowych mieszkań dopóty, dopóki popyt na nie nie zostanie odpowiednio zaspokojny. Obecnie kiedy ogólna ilość nowych mieszkań, udostępnionych w ten czy inny sposób, przekroczyła już ilość bezdomnych rodzin, minister gotów jest do ustępstw. W teorii chodzi teraz o to, by mieszkania te jak najbardziej udoskonalić, biorąc oczywiście w rachubę doroczny przyrost liczby osób potrzebujących mieszkań. Jasne jest, że w tej chwili nic prawie nie da się zrobić dla poprawienia opłakanego stanu naszych slumsów. Należałoby je chyba zastępować nowymi budynkami, w miarę jak stare domy się walą. Ale cóż zrobić z całymi dzielnicami solidnych, ale przestarzałych budynków, które można by tanim kosztem zmodernizować, tak by nadawały się do zamieszkania jeszcze przez szereg lat. Na dalszą metę niewątpliwie taniej wypadłoby budować tylko nowe domy, a stare burzyć, gdy tylko stają się niedpowiednie. Jednakże wobec tego, że stała kontrola niespłacalnych wydatków inwestycyjnych ma nadal działać, sprawa postępu budowy nowych domów będzie miała powolny przebieg. Temu podejściu przeciwstawia mieszkaniowa ministra Bevana, która zawiera zakrojony na wielką skalę program odnowienia starych budowli, którego realizacja przyniesie natychmiastowe korzyści kosztem obciążenia przyszłego pokolenia wydatkami na rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Wybór tej alternatywy wydaje nam się słuszny: należy odbudować stare domy, a równocześnie ułatwić budowę małych domów mieszkalnych. W przeciwnym razie musielibyśmy się zgodzić na obniżenie jakości nowobudowanych mieszkań. Polityka taka byłaby nie tylko rozrzutna, ale stworzyłaby dla naszych dz eci niebezpieczeństwo nowej plagi slumsów w przeciągu ich życia.

#### USTAWA O POŁOŻNICTWIE

TIMES twierdzi, że wniesiony przez p. Peter Thorneycrofta projekt ustawy o stosowaniu znieczulenia w polożnictwie powinien znaleźć sie w księdze ustaw, po to chociażby, aby skierować wreszcie uwagę społeczeństwa na z dawien dawna

zaniedbywany problem usunięcia niepotrzebnych cierpień porodowych. Nawet na klinikach położniodmawia się jeszcze często kobiecie rodzącej ulgi, jaką przyniosłoby jej zastosowanie zn-eczulenia. Dzieje się tak często z powodu przesądnych uprzedzeń, lub po prostu z powodu niedbalstwa personelu. Jeszcze gorzej przedstawia się spra-wa dla matek rodzących w domu. Mało która z położnych chce i unie używać maski z gazem znieczulającym, trudności nasuwa też 'ransport i obsługa dość dużego aparatu, wytwarzającego ten gaz. Oto dlaczego najmniej nawet doświadczony lekarz jest zwykle chętnej widziany niż polożna. Wożo cz terzej polożna niż położna. Może on w razie potrzeby zastosować radykalny środek; narkozę. Położna zaś nie zawsze chce, lub może uśmierzyć bole przez połowiczne wprawdzie, lecz za to bezpieczniejsze znieczulenie.

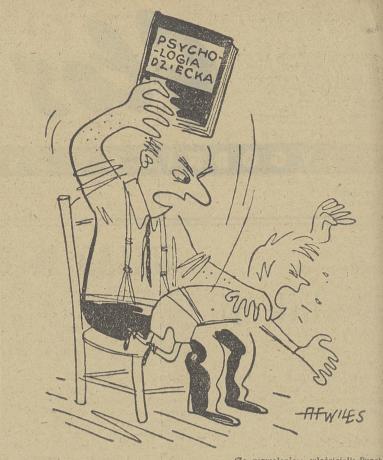
Projektowana ustawa ma nałożyć na szpitale i na władze samorządowe obowiązek posiadania i dostarczania potrzebującym aparatów do znieczulania, oraz środków transportowych, umożliwiających szybką ich

O ile będzie to możliwe, ustawa uczynić ma Centralną Radę Położ-nych odpowiedzialną za to, ażeby za cztery lata nie było w kraju ani jednej praktykującej akuszerki, nie obznajomionej z obsługą i działaniem aparatu znieczulającego.

Ustawa taka to wielki krok naprzód. Jeszcze większym postępem byłoby wzmożenie zainteresowania się władz naglącą potrzebą wynale-zenia jakiegoś bezpiecznego sposobu uśmierzania bólów porodowych, bez konieczności używania aż tak skomplikowanego aparatu. Minister zdrowia nie stanałby na wysokości zadania, gdyby nie znalazł w tej sprawie nic do powiedzenia.

#### HINDUSKA DZIAŁACZKA PANI NAIDU

MANCHESTER GUALDIAN pisze o zmarłej w tych dniach dzia-łaczce hinduskiej, pani Naidu, że była ona jedną z najwybitniejszych osobistości tego pokolenia, które zdobyło niepodległość dla Indi. Urodziła się wprawdzie w Bengalu, ale prawie całe życie mieszkała w Hajderabadzie, a dzięki temu uległa urzekającemu wpływowi kultury muzułmańskiej i przejęła się koncepcją cywilizacji indyjskiej, łączącej Hinduizm z Islamem. Podobna w tym była do innego znahinduskiego uczonego i męża stanu, który również niedawno umarł, Sir Tej Bahadur Sapru. Pani Naidu była jednym z najbar-dziej wymownych współczesnych mówców; była też poetką, a jej utwory w języku angielskim znajdują się w prawie każdej antologii poezji angielskiej. Platon powie-dział, że filozofowie powinni być obierani królami. Indyjski kongres zrobił lepiej od Platona, gdyż mianował poetkę gubernatorem największej prowincji w Płn. Indiach. Na tym stanowisku w Zjednoczonych Prowincjach, w czasach, które nastąpiły po podziale, pani Naidu wykazała, że jej wiara w hinduskomuzułmańskie współżycie nie jest tylko pozą literacką, ale przekonaniem, płynącym z głębi jej istoty. W wielkiej mierze dzięki jej wpływowi i dzięki jej silnej indywidualności Zjednoczone Prowincje uniknęły tych okropności, jakie działy się w sąsiednim Pendżabie, mimo że nie brakło tam tych wszystkich czynników, które mogły wywołać walkę religijną na ogromną skalę.



(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

na org

frugich.

C

ciszy

i moż

c pra

edner

kańsł

pracy

pół sk

podp

Kilka sporadycznych wybuchów dało próbkę potencjalnej groźby terroru, mogącego w każdej chwili ogarnąć te obszary. Pani Na du otoczyła opieką mniejszość muzuimań-ską i wcieliła w życie ideał świec-kich rządów, głoszony przez Pan-dita Nehru. Indie opłakują w niej stratę jednego z najzdolniejszych swych przywódców, a żal ich będzie nawet większy niż ten, który w wołuje jakaś ogólna katastroj gdyż śmierć jej jest nieszczęście dla wszystkich, których krzepiła s indywidualności, czarowal swym dowcipem i wzruszala w tego, czym Indle mogą się sta w przyszłości.

REV. H. M. WADDAMS

# KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI

400 lat temu został wydany w Anglii pierwszy modlitewnik w języku angielskim, będący podstawowym angleiskim, będący podstawowym kościele angleiskim. Wydarzenie to będzie uroczyście obchodzone tego roku, bowiem rok 1549 był datą nie tylko ważną ze względu na rozwój dziejów Anglii, Dał om również Anglii, bał om również Anglii, to wywie w zakadowa na poźsiedowa na p glij księgę, która (w swej później-szej, ulepszonej formie) uważana jest ogólnie za klejnot literatury an-

Nie należy sądzić, że angielski Kościół narodowy jest jednym z kontynentalnych kościołów protestanckich. Istnieje oczywiście szereg podobnych cech, ale różnice są równie poważne jak podobieństwa. Kościół angielski jest protestancki w tym, że sprzeciwia się supremacji papieża rzymskiego i odrzuca niektóre zało-żenia głoszonej przez Rzym doktry-

Kościół angielski uważa się za historyczną instytucję, wywodzącą się z pierwotnego kościoła W. Brytanii, który istniał w tym kraju na długo przed przybyciem tu św. Augustyna, wysłanego przez papieża Grzegorza Wielkiego w 597 r. Kośc ół ten stanowi kontynuację instytucji, która poprzedzała reformację i właściwie nie można stwierdzić, by w Anglii w okresie reformacji zaszła w tym względzie jakaś zasadnicza zmiana. Zreformowano tylko i uwolniono od nadużyć starodawną organizację.

Usuniecie łaciny z obrzadków Kościoła było oczywiście pierwszym etapem w zerwaniu z Rzymem. Ten fakt właśnie nadaje dacie 1549 symboliczne znaczenie, ponieważ n'e da się określić ściśle roku, w którym reformacja odbyła się w Anglii. Dopiero w 1662 r. proces reformowania był ukończony, a sytuacja Kościoła ustabilizowana,

Na zerwanie z Rzymem wpłynęły z początku w znacznej mierze wzglęnarodowe. Stało się to w okresie powstawania narodowych państw w ich współczesnej formie. Budzące się poczucie narodowe wykorzystał dla swych wtasnych celów potężny król Henryk VIII. a jego zatarg z Kościołem jest tylko częścią jego ogólnej polityki. Chociaż reformacja przyniosła w rezultacie Anglii wiele korzyści, towarzyszyły jej pożało-wania godne wypadki jak rabowa-nie klasztorów na rzecz króla j jego zwolenników, oraz zarządzone przez króla prześladowanie religijne.

Kościół angielski jest kościołem państwowym. Pierwotnie uważano go za religijną organizację narodową i nie tolerowano poza tym żadnych innych instytucji religijnych Król był najwyższym zwierzchniklem Kościoła i rządził nim tak, jak rządził państwem. Mimo to nie miał kompetencji w sprawach doktryny kościelnej, które należały do biskupów i duchowieństwa. Świeckimi sprawami Kościoła zajmował się parlament, który wraz z duchowień-

stwem kontrolował na synodach rozmaite formy kultu religijnego. To pojęcie jednego Kościoła dla całego narodu z czasem przeżyło się w Anglii i ustąpiło miejsca większej tolerancji i swobodzie w sprawach

Dzisiejszy Kościół angielski jest zatem instytucją państwową, która zachowała wiele charakterystycz-nych cech z przeszłości Nie jest mimo to (z małymi wyjątkami) insty-



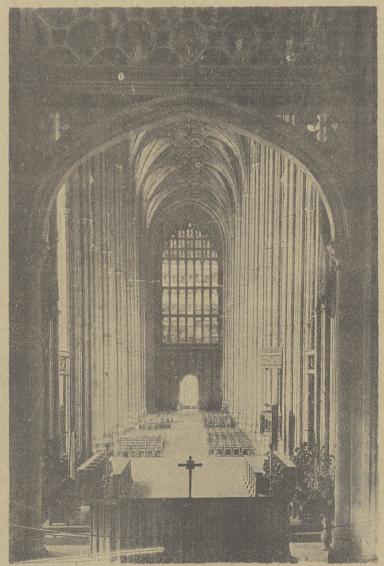
ściśle mówiąc, bezprawne, bez zgo. dy obu Izb parlamentu. Ponad o dy scyplina kościelna ma poważne tru dności z tego powodu, że najwyższe trybunały są sądami świeckimi, kt rych jurysdykcja w sprawach kościelnych nie jest obecnie przez Ko ściół uznawana.

Jednakże stanowisko, jakie zajmuje Kościół angielski w życiu narodu, różni się od pozycji jakiejkolwiek innej organizacji religijnej. W przeciwieństwie do niektórych ko ściołów na kontynencie, ani Kości angielski, ani jego kler nie ocrzy abyła mują od państwa żadnej pomocy fi-nansowej. Kościół ten jest zatem na-rodowym przez swe tradycyjne więzy, łączące go z narodem i przez ścisły związek z historią Anglii. Te historyczny aspekt wyraża się szcz golnie w momencie wyjątkowych u roczystości, związanych z rodzin królewską. Król angielski (który m si być zawsze członkiem Kościola jest świecką głową Kościoła, czasie koronacji, zaślubin królewskich, czy uroczystości pogrzebo wych Kościół angielski gra przyna-leżną mu rolę. Również Izba Gmi i Izba Lordów rozpoczynają swe © dz'enne obrády modlitwą, którą odmawia kapłan, lub biskup Kościola

angielskiego. Trudno jest obliczyć dokładna ilość członków Kościoła angielskie go w porównaniu z innymi organie zacjami religijnymi, ponieważ każda instytucja opiera się w swych obl czeniach na innej podstawie. Okolo w kościołach parafialnych, ale licz-ba praktykujących jest o wiele zglosi mniejsza. Prawdopodobnie liczba po-równawczą dla katalika 60-70% wszystkich dzieci chrzci się równawcza dla katolików wynosiła by 7%, a dla protestantów nie-konform stów 14%. Kościół Szkocki, c którego należy większość mieszkat ców Szkocji, jest także Kościole państwowym tego kraju. Nie ma o łączności z Kościcłem angielski będąc kościołem reformowanyn czyli kalwińskim. Kościół angiels związany jest z t. zw. Episcop Church w Szkocji, do którego należ nieznaczny tylko procent ludności.

W życiu publicznym i umysłowy Anglij duchowieństwo odegralo w bitną rolę. Począwszy od XVI wielu duchownych było uczonyi a probostwa na wsi były koleb cświaty. W historii literatury ang skiej znajdziemy wiele sławnych nazwisk księży i biskupów. Należ tu wymienić dwie osobistości: Johna Donne (1573—1631), dziekana karedry św. Pawła w Londynie. pozostawił po sobie piękną spuśc. ne poetycką oraz drugiego dz ekana jednego z kościołów w Dublinie (li landia) Jonathana Swifta, najsław niejszego z satyryków angielskich

(Dokończenie nastąpi)



Kaledra Canterbury: nawa wschodnia.

religijnych. W XVII i XVIII wieku zaniechano przymusowego podpo-rządkowywania wyznań Kościołowi państwowemu, a w drugiej polowie XVIII w. ilość protestantów nie komformistów znacznie wzrosła. Obostrzenia w stosunku do katolików rzymskich usunięto ostatecznie w 1829 r., a ilość ch również wzrosła znacznie, szczególnie wskutek imi-gracji irlandzkich robotników rol-

może zostać członkiem Izby Gmin, w przeciwieństwie do kleru protestanckiego. 24 starszych biskupów Kościoła Angielskiego zasiada jednakże w Izbie Lordów. Jedną z głównych trudności, z jakimi spotyka się Kośc ół Państwowy jest fakt, że ustawa z 1662 r., t. zw "Act of Uniformity", nakszując używanie Modlitewnika, postanawia zarazem, że jakiekolwiek w nim zmlany, nawet zaaprobowane przez Kościół, są,

# Ciekawostki przyszłego

dających pojęcie kiej rozpiętości Brytyjskich Przemysłowych, ktôre zostaną w maju.

GGANY ELEKTRONOWE

oowsze organy elektronowe jukowane przez pewną anfirmę w Norwica, nie wyprecyzy nego montażu mecznego, ani nie posiadają ruyc.1 części, ulegających zuży-Organy mają pełną skalę czy-tonów, a dźwięk ich tak przyna organy piszczałkowe, że praniemożliwe jest odróżnić jedne

#### CICHE DZWONY

sama firma zademonstruje rówynalazek, który umożliwi nikom praktykowanie ich sztuciszy. Wszystkie tradycyjne <sub>die</sub> dzwonów można wygrać pomocy klawiatury. Dzwonnik prostu słuchawki na może ćwiczyć się w grze, nie prawdziwych dzwonów w oprzy tym wynalazek umożlijednemu człowiekowi zagranie dziej skomplikowanej melodii

#### PIÓRA KULKOWE

1 będzie

mi, któ ach ko-zez Ko

a, a w królew-

ogrzebo

przyna

swe co

gielskie

organ

iż każda

czba po

ynosila

ocki, do

ieszkań-ościolem e ma on

gielskin

wanyn

ingiela

o należ!

idności.

ysłowym

koleb

y ang

sousc.z.

we pióra kulkowe zostaną wyone przez londyńskich wyów wiecznych piór. Pióra te trzone kodą w specjainy atrawytrzymujący wszelkie warunki klimatyczne. Zarówno metoda zakładania kulki do obsadki, jak i napełniania pióra atramentem są zupełnie nowe.

## NIEPRZEMAKALNY PŁASZCZ DO JAZDY KONNEJ

Londyńska firma, wytwarzająca odzież sportową, pokaże najnowszy model nieprzemakalnego płaszcza do jazdy konnej. Płaszcz ten posiada specjalne nakolanniki, cchraniające jeźdźca od przemoczenia kolan. Na plecach płaszcz wyłożony jest wełnianą podszewką, samo zaś jego pokrycie nie ulega przedarciu.

Płaszcz zapinany jest pod szyję. Guziki zastapiono specjalnym nowym rodzajem zapięcia. Mankiety rękawów spinane są na przegubach, chroniąc jeźdźca od zimna i przemoknięcia. Płaszcz jest tak wykończony, że żadna jego część nie przepuszcza zupełnie wilgoci. Posiada szerokie kieszenie przecięte w środ-ku, aby jeździec mógł sięgnąć wygodnie do kieszeni ubrania i szeroki, przypinany kołnierz, szczelnie okrywający szyję. Dolna część pła-szcza jest również bardzo szeroka, aby umożliwić swobodne spływanie

## Księżniczka Elżbieta odwiedza Edynburg

Księżniczka Elżbieta i książę Edynburga spędzili trzy dni w historycz-nej stolicy Szkocji. Zamieszkali w pałacu Holyroodhouse, sławnej siedzibie królów i królowych Szkocji, gdzie do dziś dnia żyje tragiczna pa-mięć Marii królowej Szkotów.

Uniwersytet edynburski nadal księżniczce Elżbiecie honorowy tytuł doktora praw. Ogromny entuzjazm towarzyszył przemówieniu powitalnemu, które wygłosił dziekan wydziału. Zaczynało się ono od słów: "Naszym gorącym życzeniem jest, aby w okresie waszego panowania, zaświtała dla W. Brytanii jutrzenka nowej epoki elżbietańskiej, która swą wspaniałością zaćmi poprzednią

jących w brytyjskich odlewniach stali. Na czele stoi p. F. A. Martin, dyrektor sheffieldskich zakładów odlewniczych. Większość ekspertów ma już za sobą 20 lub 30 letnie do-

świadczenie w pracy w przemyśle odlewniczym. Do zespołu weszli kie-

rownicy różnych działów produkcji odlewni stali, oraz statystycy firm. Wizyta trwać będzie 6 tygodni. Eks-

perci pracować będą w okręgu prze-mysłowym Detroit-Chicago-Milwau-

W odpowiedzi księżniczka wspomniała o kilkuset studentach z bry-tyjskiego Commonwealthu i innych części świata, którzy przebywają obecnie na uniwersytecie w Edynbur-

"Podróże, oraz swoboda poznania życia i dorobku umysłowego innych, są najlepszym wykształceniem" oświadczyła księżniczka.

#### POWITANIE TYPOWO SZKOCKIE

Księżniczka mówiła również o ciężkiej odpowiedzialności jaka spoczy-wa na obeonej generacji. "Nie jest to niczym dziwnym, że moje pokolenie poważniej patrzy na życie, ponieważ ciąży na nim straszliwa odpowiedzialność"

W obecności 3.000 najwybitniejszych osobistości szkockich, Edynburg madał księciu honorowe obywatelstwo tego miasta. Owacyjnie przyjęto słowa Lorda Provosta, kiedy mówił o dniu, w którym syn obec-nego księcia. Karol, otrzyma ten sam tytuł. "Niewatpliwie bedzie tak samo radośnie przyjęty. Powitamy go z ową typowo szkocką serdecznością, którą zachowujemy jedynie dla na-szych najbliższych".

## espół ekspertów brytyjskich udał się do USA

wszy zespół ekspertów zajmud się kwestią usprawnienia rudał się na statku Queen Ma-o U. S. A., aby przestudiować dy tamtejszych odlewni stali.

siał on wysłany przez anglo-rkańską radę do badań wydaj-pracy. Można się spodziewać, równo przemysł brytyjski, jak perykański skorzysta wiele na badaniach.

pół składa się z 16 osób, pracu-

# Brytania i Nowa Funlandia

zajmu• u naro• kiejkol• starsza z kolonii brytyjskich, ijnoj. W z-Funlandia, stanie się prowinych ka Kanady na mocy ustawy o sto Kościa lach brytyjska kanady o sto brytyjsko-kanadyjskich, ourzy abyła ostatnio przedmiotem democy fiew Izbie Gmin. Ustawa za-tem na rdza warunki unii, uzgodnione jne wie zrządy Kanady i Nowej Fun-rzez ście i Pewna ilość posłów do par-ii. Ten na wystąpiła z ostrym sprzeciię szcze. przeciwko ustawie, lecz poparwych u-rodziną córy muoficjalnie opozycja i poprawka rucenie ustawy została obalolī głosami przeciwko 15.

dister Noel Baker wyraźnie reślił, że to z inicjatywy bryja nie nowofunlandzkiej koi rządowej postanowiono kwelederacji włączyć do referenjako jedną z alternatyw, w
lie których odwołano się ostado głosowania. Zdawalimy do głosowania. "Zdawalimy sprawę — rzekł — że wyklu wy tę możliwość, pozbawiliby-maczną część wyborców spości do wypowiedzenia się w tej Wyniki głosowania dowioie więcej niż połowa wybornie miałaby w tym wypadku wypowiedzenia się".

e. Okcio psc hrzci się ale liczkł niezależny, Sir Alan Her\_ zgłosił poprawkę, by Izba u-a się od zaaprobowania ukłaopóki nie zostanie on rozpai zatwierdzony przez prawowo nowofunlandzkie. Oświad\_ n, że rząd powinien zaczekać su wyborów w Nowej Funlaneśli zwolennicy federacji od-zwycięstwo, pojadą do Otta-Podpiszą układ. Jeśli pon osą utworzy się odpowiedzial\_ orząd.

sumując, p. Gordon Walker,

## Zaproszenia Inferencję w Londynie

traktatu brukselskiego wydał komunikat, zapraszający Danii, Eire, Włoch, Norwegii i i do wzięcia udziału w konfelondyjskiej, która ma dotyczyć lenia Rady Europeiskiej. Zawysłano w imieniu rządów Francji, Luksemburga, Holanlednoczonego Królestwa. Min. będzie pełnił funkcję gospodawiceminister dla spraw Common-wealth'u powiedział, że demokra-tyczne instytucje zależą od woli wy-raźnej większości, decydującej o wyrażnie sformułowanych kwestiach, postawionych narodowi. "Do Kanady należy decyzja czy ilość głosów, aprobujących konfederację, jest wystarczająca. Konfederacja ma być traktatem między Kanadą a Nową Funlandią i Kanadą, między innymi sprawami musi zadecydować jak liczną jest mniejszość w Nowej Funlandii".

Akcja rządu – dowodził minister — jest zgodna z prawem, politycz-nie i demokratycznie słuszna i jest najlepszą drogą do osiągnięcia ce-lów, na które Izba prawie jednomyślnie się zgadza.

## Król przejdzie operację

Król ma poddać się operacji, która przyczyni się do lepszego krążenia krwi w jego prawej nodze.

Operacja nie jest niebezpieczna. Polega ona na podcięciu nerwów w prawym boku, które regulują dopływ krwi do nogi.

Decyzja operacji, która została powzięta przez 6 lekarzy, nie oznacza wcale jakiegoś nagłego pogorszenia się stanu zdrowia króla. Nie ma więc żadnych powodów do niepokoju.

W związku z powyższym wydany został z pałacu Buckingham nastę-pujący biuletyn:

"Ogólny stan zdrowia króla jest w dalszym ciągu doskonały. W lewej nodze przepływ krwi przez główne arterie jest już zupełnie zadawala-jący. W prawej nodze główna arteria jest ciągle jeszcze zaczopowana. Obieg krwi jest słabszy, niż w nodze lewej, wskutek obecnego zaczo-

# Nowe tłumaczenie Biblii

Połączona komisja kościolów W. Brytanii wystąpiła z inicjatywą no-wego tłumaczenia Biblii. Pierwsze sugestie wysunęło ogólne zgromadzenie Kosciola szkockiego prz dwoma laty. Od tej pory pomysł ten omawiano wielostronnie na szeregu specjalnie zwoływanych konfe-

W ostatnich dniach prasa uniwersytetów w Oxford i Cambridge ogło-siła oświadczenie w sprawie tego tłumaczenia, zastrzegając sobie pra-wo druku. Oświadczenie to zostało zostało poparte autorytetem połączonej komisji kościołów, której preze-sem jest biskup Truro. Komisja będzie działała za pośrednictwem trzech podkomisji, złożonych z teologów i jednej podkomisji złożonej z ekspertów literackich.

Oświadczenie podkreśla, że potrzeba wielu lat pracy dla opracowania i krytyki tego dzieła, zanim zostanie sporządzony ostateczny rękopis. nowa praca nie ma na celu zastąpienia autoryzowanych czy przejrzanych wersji Biblii, jakich używa się obecnie we wszystkich kościołach angli-kańskich na całym świecie. Będzie to całkowicie nowe tłumaczenie na nowożytny język angielski, dokonane z oryginalnego tekstu.

Komisja powoła do współpracy teologów wszystkich wyznań. Jedna podkomisja będzie opracowywała Stary Testament, druga Nowy Testament ,a trzecia Apokryfy. Podkomisje te wyślą zaproszenia do wybranych teologów i ekspertów literac-

#### Telegramy

W zeszłym tygodniu osiem europejskich mocarstw zaaprobowało w Paryżu plany gospodarczej odbudo-wy Europy. Plany te opietały się przeważnie na propozycjach wysu-niętych przez ministra skarbu Zjednoczonego Królestwa Sir Stafforda

Komisja senacka dla spraw zagra-nicznych w Waszyngtonie, odrzuciła ostatnio proponowaną obniżkę sum, przewidzianych w ramach pomocy

7 lutego powrócił z Berlina min. Attlee. Wyraził on wielkie uznanie dla osiągnięć mostu powietrznego. \*

\*

Minister kolonii Creech Jones o-świadczył Izbie Gmin, że hrabia Baldwin powrócił na stanowisko gubernatora wysp Leeward. Oświadczenie to było wyjaśnieniem szeregu nieporozumień, jakie w związku z tą sprawą powstały w prasie.

Zmarły król włoski Wiktor Ema-nuel posiadał w Anglij majątek wartości 15 mil funtów szterlingów, od którego podatek spadkowy wynosi około 80 tys. funtów

### Traktory na eksport



W Sittingbourne w Kent, jedna z firm brytyjskich produkuje traktory dla winnic. Dotychczaso wytwarzane traktory nie nadawały się ze względu na swą szerokość do prac w winnicach Europy. Dzięki zredukowanej szerokości, obecnie produkowane traktory są idealne do tego celu. Na zdjęciu: transprt maszyn oczekujący na wysylkę do Francji i Algerii.

## Nagrodzeni



Ostatnio odbyła się doroczna uroczystość rozdania przez króla tytułów i nagród zasłużonym obywatelom. Na zdjęciu James Harper w Bir-mingham otrzymał Królewski Medal Policyjny za zosługi oddane w czasie wojny. Medalowi przygląda się z radością córeczka Harpera.

## Zdobyty mandat



Większością 1.613 głosów kandydał labourzystowski W.T Williams zdobył mandat poselski w wyborich uzupełniających w Hammersm th. Jest to 31 mandat, otrzymany przez Labour Party w wyniku wyborów uzu-pełniających od czasu wyborów powszechnych. Na zdięciu: Tom Williams (na prawo) przyjmuje gratulacje od swego przeciwnika konserwatysty Anthony'ego Fella.

czą się, przedstawia trudnośc jaki sposób więc prowadzi spracę? Wybiera się kolonie m rozmaitych gatunków, przeds jących różne stadia ewolucyjn żne stopnie rozwoju społeg Mrówki te hoduje się w zdolności zdobywania doświad wypróbowuje się w całym s labiryntów. W labiryntach tyc pło, oświetlenie, zapach i wsz najmniejsze różnice w kształci muszą podlegać ścislej ko abyśmy mogli być pewni, że ka uczy się rozpoznawania k ków, a nie kieruje się żadnym żnicowaniem kształtu trasy świetlenia różnych części lab Ciepło i oświetlenie kontroluj przy pomocy świateł i luster, zaś zapach usuwa się, zmywał birynt przed każdą próbą siln chnącym środkiem chemiczny zwyczaj olejkiem anyżkowym drobniejsze różnice w ksztalcie wdzaliśmy, używając całego labiryntów, wykonanych wed go samego wzoru i nie różn się kształtem między sobą naw najdrobniejszych szczegółach. mi mogłyby ewentualnie się mrówki.

Czasami przeprowadza się z mrówkami w labiryntach lu nych, gdzie wprowadza się je u nie w błąd, by sprawdzić truich pamięci. Ilość przejść mrówki, potrzebna do os'ąm minimum błędów w lab'ryncie, na niższa cyfra tych błędów, pojęcie o zdolnościach orient pojęcie o zd nych mrówki. Jak dotąd w badaniach

siągnięto następujące wyniki: 1. Istnieje prawdopodobnie i zależność między stopniem rożycia społecznego i zróżnicowa prac w kolonii mrówek, a zdolm nabywania doświadczeń u postalnych industriel dunku dzie n dnak żący d

gólnych jednostek.
2. Istnieje wyraźna zależność nii zac dzy czynnościam; wykonywa przez tzw. "inicjatorki", a zdo ciam; nabywania doświadczeń w znacze szczególnych jednostek. Mrktóre są najczęściej inicjatoram wych prac w mrowisku, wyl na ogół indywidualnie najw inteligencję.
3. W zachowaniu mrówek

bardzo dużo zmysłu naślado lecz nie mamy żadnych dowod to, że jedna mrówka uczy dr 4. U mrówek spotyka się p

nie nerwowe zachowanie się j szczurów i myszy ("Nature" i Trans. VII Międzynarod, Ko Ent. w Sztokholmie 1948). Wynaleziono ostatnio metode

ra umożliwia otrzymywanie pl go potomstwa z dziewic-królo bez udziału samców, co umoż prowadzenie dokładnych badań dziedzicznością 1 zachowaniem mrówek.

Prace te prowadzi się obem Instytucie Genetyki Zwierząt m niwersytecie w Edynburgu, s rozpoczęto badania nad embri i cytologią, które stanowią częs alizowanego obecnie planu pracy naukowej.



Mrówki ciągną nieżywą osę

# ZYCIE MROWEK W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH

Derek Wragge Morley, młody naukowiec brytyjski, którego prace nad życiem mrówek zyskały mu światową sławę.

Akuratnie 14 lat temu, w 1934 r. kiedy miałem 13 lat, rozpocząłem moje studia nad mrówkami. W tym czasié wracałem właśnie do zdrowia po ciężkiej chorobie — rodzaju pa-raliżu. W słoneczne, letnie dnie wywożono mnie do ogrodu w fotelu na kokach i ustawiano w cieniu drzew. Po wielu miesiącach leżenia w łóżku, reagowałem z wyostrzoną spostrzegawczością na wszelkie przejawy życia i nieustannego ruchu w przyrodzie. Dzięki tym właśnie okolicznościom zaczątem obserwować mrówki, które bez przerwy łaziły tam i z powrotem po drzewie w po-bliżu mojego fotela. W tym samym czasie przypadkowo przeczytałem w popularnym piśmie geograficznym artykuł o mrówkach, napisany przez amerykańskiego naukowca W. M. Manna, który wzbudził we mnie jeszcze większe zainteresowanie życiem mrówek. Od tego dn'a badanie owych maleńkich owadów stało się główną pasją w mym życiu. Ponie-waż nie chodziłem do szkoły na skutek złego stanu zdrowia, mogłem poświęcić tej namiętności wiele czasu Rozpocząłem swe badania od obserwowania mrowisk w ogrodzie, otaczającym dom mojch rodziców w Bournemouth w poludniowej Anglii; badania te prowadziłem stale od 1934—1942 roku i dopiero po 8 latach obserwacji ogłosiłem rezultaty w czasopiśmie "Ekologia zwierząt". W pracy tej opisane są zwyczaje 6 gatunków mrówek, które znalazłem w ogrodzie, ich wojny — gdyż czę-sto walczą między sobą — wielkość obszaru, na którym szukają poży-wienia i wiele innych szczegółów. Wiele tych danych poparłem obszernymi mapami i szkicami.

Wkrótce zacząłem przeprowadzać proste doświadczenia, by dowiedzieć się czegoś w ęcej o zachowaniu się mrówek. Byłem w tym szczęśliwym polożeniu, że moglem korzystać z deświadczonych rad i pomocy bli-skiego przyjaciela naszej rodziny N D. Simpsona, znawcy egipskiej bawełny, a wkrótce potem również d ze wskazówek Dr. Juliana Huxley'a. Pierwsze doświadczenia były bardzo pow'erzchowne i nie doprowadzity do żadnych konkretnych wniosków. Pragnąłem zbadać, czy mrówki mogą porozumiewać się ze sobą na od-ległość, czy też nie. Kiedy jedna z mrówek znajdzie żywność, inne wkrótce przybywają na to samo miejsce niosąc jej pomoc; kiedy mrowisko zostanie zaatakowane, alarm roznosi się z błyskawiczną szybkością. W jaki sposób się to dz'eje? Dopiero w 1946 r., w trakcie pracy nad rozwiązaniem szerszego problemu organizacji pracy w mrowisku (dlaczego dana mrówka wykonuje jedna rzecz, a inna drugą) znaleziono wyjaśnienie zagadki porozum ewania się mrówek.

Prowadzono również badania nad związkiem między szybkością ruchów poszczególnych gatunków mrówek, a ich budową anatomiczną. Jak

przypuszczano, stwierdzono ścisły związek między szybkością mrówki, a długością jej kończyn w stosunku do ciała Im dłuższe są nogi w stosunku do długości ciała, tym większa jest szybkość mrówki. Stwierdzono również, że szybciej porusza-jące się mrówki są mniej opance-rzone. (VII M!qdzynarodowy Kongres Entomologiczny w 1938 r. w Berlinie).

W tym samym czasie prowadzono badan!a nad ewolucją mrówek. Mając do pomocy wiadomości o ich anatomii, fizjologli i rozmieszczeniu, odkryto, że ewolucyjnie późniejszy gatunek mrówek Formicinae (stanowiący odmianę rodziny Formicidae) powstał na drodze ewolucji z bardziej pierwotnego gatunku Ponerinae. (Bull. soc. ent. de France 1938—9). Badania te okazały się w późniejszych latach bardzo cenne, kiedy podjęto pracę nad ewolucją życia społecznego mrówek, począwszy od małych kolonii prymitywnych, mię-sożernych myśliwych, aż do wysoce rozbudowanego życia zbiorowego późniejszych gatunków. W tym okresie prowadzono również próby użycią mrówek jako "królików do-świadczalnych" przy badaniu epide-mii owadzich. (VII Międzynarodowy Entomologiczny Kongres

Społeczność mrówek jest bardzo skomplikowaną organizacją. Każde mrowisko może liczyć do 500 tysię-Każde cy mrówek, a w większości wypadków stanowi ono swego rodzaju państwo Znaczy to, że mrówki z tego samego gatunku, lecz z innego W lonie każdego mrowiska — państwa istnieje podział pracy, stała organizacja czynności. Wiele różnych prac wykonuje się w tym samym czasie, jednak — jak się wydaje — tylko pewna określona liczba mrówek trudni się każdą z tych robót. W gatunku Formicinae prace te obejmują bardzo szeroki zakres, po-cząwszy od opieki nad młodymi mrówkami i królowymi, naprawy mrowisk i ich rozbudowy, a skończywszy na dojeniu zielonych mszyc na wyprawach po lup. Nie wszystkie gatunki mrówek posiadają tak liczne mrowiska, ani tak szeroki zakres zajęć, podlegających równie ścisłemu podziałowi. Różnica między życiem najbardziej prymitywnych gatunków mrówek, jak np. Ponerinae i Cerapachylnae, a życ'em rozwiniętych, niezwykle późniejszych gatunków. jak Formicinae, Myrmicinae i Dolichoderinae jest tak wielka, jak różnica między sposobem żvcia neandertalskiego człowieka jaskiniowego, a człowieka współczesnego. Resztki najbardziej prymitywnych społeczeństw mrówczych można dziś jeszcze znaleźć w Australii i na sasiadujacych z nia wy-Mrówki te żyją w małych grupach, składających się z 20 lub 30 jednostek, w dziurach pod kamieniami lub na wybrzeżach. Specjalny

gatunek samiczek lub królowych może się rozmnażać bez ogran:czeń, kolonia składa się z samców robotników i samiczek – robotnic. Larwy ruszają się i mają kształt wydłużony, oraz same chwytają żywność, którą wracające do mrowiska robotnice kładą obok nich. Zarówno robotnicy, jak i robotnice mrówcze wykazują mało zmysłu współpracy, szukając żywności pojedyńczo i czę-sto zjadając ją na miejscu. Później-sze badania dowiodły, że uczą się one trudniej niż mrówki innych ga-

tunków. W 1939—40 r. rozpoczęto badania w nowej dziedzinie, a mianowicie badano stosunki między różnymi ko-lon'ami mrówek. Dlaczego niektóre mrówki tego samego gatunku, po-chodzące z sąsiednich mrowisk, wal-czą ze sobą? W jaki sposób mogą o-ne rozpoznawać swoich współmiesz-kańców jako przyjaciół? Doświad-ozenia znanej specjalistki, pani Fielwykazały całkiem jasno, że wszystkie mrówki pochodzące z jednego mrowiska rozróżniają momentalnie swego przyjaciela od wroga. Co więcej, mrówka, którą zabrano z mrowiska i trzymano przez 6 miesięcy zdala od niego, została zaatakowana, kiedy do niego wróciła. Okazało się, że polega to wyłącznie na odczuciu zapachu, spe-cyficznej woni mrowiska. Mrówki posiadają daleko bardziej rozwinięty zmysł powonienia, niż ludzie, który jednak różni się od naszego tylko stopniem wrażliwości, a nie - jak

dol mszyce, a inna opiekuje się po-tomstwem lub buduje nowe przej-ścia i pomieszczenia w mrowisku? Dlaczego wreszcie jedna mrówka szuka żywności blisko mrowiska, a inna wyprawia się po nią bardzo daleko? Problemy te intrygowały naukowców i filozofów już w czasach Salomona. Chociaż u niektórych gatunków mrówek, żolnierze mają specjalną budowę (około 500 rodzajów na 10 000 gatunków) i pradzajów na 10 000 gatunków na 10 000 g rodzajów na 10 000 gatunków) i praca ich jest ograniczona zależnie od różnych nieprawidłowości kształtu ciała, próby wykazały, że każda mrówka-robotnica może wykonywać wszystkie prace. W wyborze zajęcia robotnice nie kierują się inturkty o wiekszości prac waza się stynktem, a większości prac uczą się stopniowo, naśladując starsze osobniki. W ten sposób bez żadnych rozmyślnych wskazań przekazywana jest tradycja dośw.adczenia. W każdym mrowisku niektóre pracownice bardziej aktywne od innych i kiedy usunie się je z doświadczalnej koloniu, zmniejsza się znacznie za-kres prac, wykonywanych przez mrówki. Te bardziej przedsiębiorcze mrówki pierwsze wykonują wszystkie potrzebne prace i ponoszą wszystkie ciężary na rzecz kolonii, oraz pierwsze reagują na najróżnorodniejsze bodźce z zewnątrz i wewnątrz mrowiska, Jedna z takich mrówek, wyruszająca na zdobycz żywności, pociąga za sobą inne, któżywności, pociąga za sobą inne, ktore nie mają jeszcze zajęcia. Jakaś mrówka, która zacznie np. naprawiać uszkodzoną część mrowiska, znajduje od razu pomocnice w tej pracy. Te robotnice nazwane zostały "inicjatorkami" (Nature 1946). Kiedy ozęść mrówek ukończy już różne prace "inicjatorki", reagując na nowe podniety, przyciągają je do nowych zajęć. W ten sposób postępuje praca: jedna z mrówek szukając żywności blisko mrowiska, pojąc żywności blisko mrowiska, pociąga za sobą inne pracownice, druga zaś nauczywszy się szukać jej

niektórzy twierdzą — jakością, Ka-żde mrowisko posiada swój własny zapach, który należy w pierwszym rzędzie od wydzielin niektórych gru-

czołów, znajdujących się w tułow'u.

Plyn wydobywający się z tych gruczołów różni się nieznacznie pod względem składu chemicznego, zale-żnie od gatunku mrówki i dlatego

ma on różny zapach. Różnorodność materiału, z którego zbudowane jest

mrowisko, ciągłe wzajemne lizan e się mrówek, obecność różnych chrząszczy i innych owadów w mro-wisku oraz nieznaczne różnice w po-

żywieniu, wszystko to wpływa na

powstanie zapachu właściwego da-

nemu gatunkowi mrówek, który tworzy specyficzną woń mrowiska. Niektóre kolonie tego samego ga-tunku łączą się momentalnie bez

walk, kiedy znajdą się obok siebie.

Również w laboratorium może po-

wstać stały związek między różnymi gatunkami mrówek (Artykuł w R. Ent. Soc. Lond. 1940 i J. Linn. Soc

Lond, 1942). Jeśli mrówki porywa-

jące niewolników (a istnieje dużo gatunków mrówek, które to rob'ą) zdobędą kokony z mrowiska innego

gatunku, to mrówki niewolnice po wkłuciu się z kokonów posiadaja mieszany zapach swoich zdobywców

i swój własny, który wkrótce staje się oharakterystyczną wonią miesza-

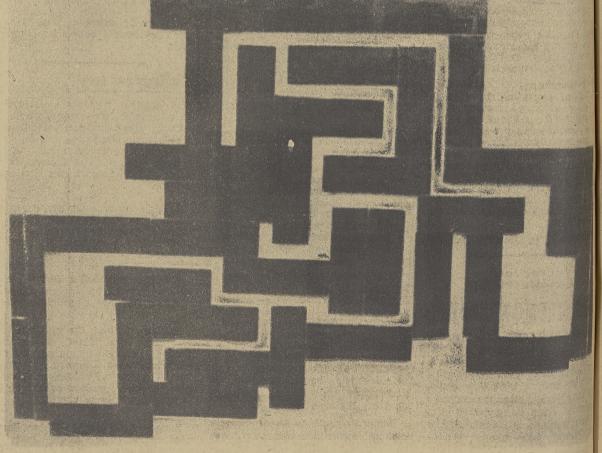
nej społeczności.

Jak wygląda życie w mrowisku i
w jaki sposób zorganizowana jest

praca? Dlaczego jedna mrówka wy-

konuje właśnie tę pracę, a druga

inną, np. dlaczego jedna mrówka



Labirynt, w którym bada się inteligencję mrówek

nia ta by to, GEOR

też r

państy

soba 1 6twa

magan

konstr

w mi

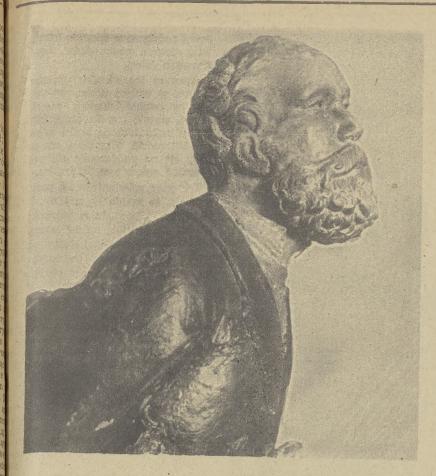
Med

go pos

wadze.

skonst nich lirm 1 W pro dów u Potr: elasty od day tylek c musku maga struke ge gar lywan' Now Eswan swej d wic je DOLU22

ulatw: nalaze dem v inżyni dla Rz Bezpie niach. Zagadi kopalr



Samuel Plamsoll

lebezpieczeństwa żeglugi morskiej są te same dla marynarzy spod każdej bandery. Dlatego też rządy wszystkich czołowych państw morskich uzgodniły między sobą minima urządzeń bezpieczeństwa odporności konstrukcji dla wszelkich statków oceanicznych. Wymagania w stosunku do urządzeń bezpieczeństwa różnią się zależnie od konstrukcji statku, rodzaju jego ładunku i wód, przez które będzie musiał przepływać. Żaden jednak statek handlowy, należący do tych państw nie może dziś wyruszyć w podróż nie zaopatrzony w międzynarodowe świadectwo limi zanurzania, ani w samą linię naznaczoną komisyjnie na burcie. Linia ta nie może znajdować się pod powierzchnią wody, gdyż oznaczałoby to, iż statek jest zanadto obciążony, a więc narażony na niebezpieżeństwo.

Linia zanurzenia zaznażona na burcie statku nazywa się popularnie "znakiem Plimsolla", ponieważ została ona wprowadzona po raz pierwszy na brytyjskich okrętach na skutek wytrwalych nalegań Samuela Plimsolla — brytyjskiego polityka i reformatora społecznego, występującego w obronie marynarzy. Urodzony w Bristolu w r. 1824 Plimsoll we wczesnym stadium swego życia przeszedł przez okres biedy, wskutek czego rozwinęło się w nim uczucie głębokiego współczucia dla klas upośledzonych. Plimsoll zapatał wielkim oburzeniem dowiedziawszy się, że niektórzy bezwzględni właściciele statków, chcąc wyciągnąć jak największe korzyści z transportu wodnego wysyłają swe statki w podróż ogromnie przeładowane, narażając tym samym życie załog, gdyż okręty mogły łatwo ulec

PERIOR DUGE

# ZNAK PLIMSOLLA

W 1863 r Plimsoll został wybrany poslem do Parlamentu i rozpoczął ostrą kampanie za wprowadzeniem ustawy, skierowanej przeciw wysyłaniu na morze tych tzw. "statkówtrumien". W 1872 r. opublikował księżkę zatytułowaną "Nasi matynamie", która wywarła takie wrażenie, że zaraz w następnym roku zostala wyleniona specjalna Komisja Królewska, mająca zbadać wyżej omówioną sprawę.

W roku 1875 wprowadzeno ustawa mającą dać rządowi szerokie pełnomocnictwa w sprawie kontrolowana statków handlowych, jednakże w ostatniej chwili rząd zdecydował się nie wprowadzić jej w życe. Gwałtowne protesty Plimsolla, jakimi zareagował on na tę decyzję, znalazły wielkie poparcie u op nii publicznej, tak jż rząd był zmuszony wydać dekret mimo wszystko. Dopiero jednak w roku 1890 wyszło zarządzenie, zobowiązujące do zaznaczania linii zanurzen a na wszystkich brytyjskich statkach, wychodzących na morze.

Brytyjskie regulaminy w odniesieniu do linii zanurzenia statków zostały w r. 1906 zrewidowane w świetle nabytych doświadczeń. Nowe zarządzenia brytyjskie zaadoptowały wkrótce u siebie inne państwa morskie. W 1930 r. rząd brytyjski zaprosił wszystkie państwa morskie na konferencje, która miała opracować Międzynarodową Konwencję Załadowczą. Konwencja taka została rzeczywiście zawarta i w dniu 1 stycznia 1933 r. weszła w życie w 17 krajach: Zjednoczonym Krótestwie, Związku Radzieckim, U. S. A. Kanadzie, Kubie, Danii, Finlandii, Francji, Islandii, Litwie, Holandii, Nowej Zelandii, Norwegii, Portugalii Hiszpanii i Szwecji. Większość imnych państw, posiadających dostęp do morza, zgodziła się na przystąpienie do konwencji. Byly to: Niemcy, Japonia, Chiny, Argentyna, Brazylia, Grecja, Wegry, Rumunia, Jugosławia i Bułgaria, Tak więc konwencją zostały objęte prawie wszystkie statki handlowe całego świata. Państwa morskie przyjęły więc, korzystając w większości z brytyjskiegodoświadczenia, jednolite zasady oznaczania linii zanurzenia, aby zapewnić bezpieczeństwo statkom i ich

załogom, oraz odpowiednie załadowanie statków towarem

Linia zanurzena musi być wyryta na stalowym kadlubie statku i pomalowana jaskrawą farbą. Wszelkie oznaczena rozmieszczone są na widocznych miejscach kadluba, tak aby nie depuścić do zbytniego obciążena statku. Linia zanurzena oznaczana jest liolem o promieniu 30 cm. przeciętym poziomą kreską o długości 45 cm. Górna krawędź kreski przechodzi przez środek koła i wyznacza maksymalne obciążenie statku w czasie lata, przy normalnych podróżach. Przed kolem przeciętym linią zanurzenia znajduje się podziałka, wskazująca różne obciążenia które może unieść statek w innych warunkach.

Ponieważ w zimie pogoda na morzu jest zwykle bardziej burzliwa Najgorsze pogody panują w zimie na północnym Atlantyku. Statki więc udające się wtedy na burcilwe jego wody muszą być lżej ładowane, a poziom ich zacurzenia oznacza w tym wypadku jeszcze niżej położona linia (WNA). Znaku tego jednak nie potrzebują posiadać statki liczące ponad 100 m długości, chyba, że są to cysterny lub jednostki specjalnego typu. Na wodach tropika nych znowuż wolno obciążać statki nieco większym ładunkiem niż na to pozwala zwykła letnia linia zanurzenia. Tropikalna linia zanurzenia. Tropikalna linia zanurzenia. Ty majduje się więc ponad linią letnią. W wodach niesłonych statki zanurzają się glębiej, niż w wodach słonych – przy jednakowym najuralnie obciążeniu. Należy wiąc pozwalać statkom zanurzać się do linii "F" w niesłonych wodach, lub

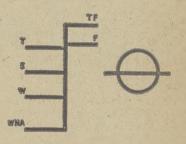


Malowanie "znakow Plimsolla" na burcie statku.

niż w lecie, racjonalne więc wydaje się zarządzenie, iż statku nie należy tak obładowywać, jak latem. Z mowa linia zanurzenia (W) oznaczona jest dlatego niżej niż letnia (S). Różnica m'ędzy ich poziomami kalkulowana jest zależnie od wytrzymalości i konstrukcji statku.

do linii "TF" w tropikalnych wodach niesłonych gdyż kiedy statki te wypłyną na wody słone, podniosą się one do odpowiednio zaznaczonej "linii zanurzenia w wodzie słonej".

Statki wiozące na pokładzie ładunek budulca, posiadają inne linie zanurzenia, pozwalające im na glębsze załadowanie, z tym jednak, że muszą odpowiadać pewnym ściśle określonym warunkom. Linie zanurzenia statków do przewozu budulca oznaczone są w ten sam sposób jak i inne, znajdują się jednak z tyłu za kręgiem znaku Plimsolla. Cy-



Znak Plimsolla. Wyjaśnienie rysunku: Litery po lewej stronie oznaczają linie zanurzenia statku w słonej wodzie, litery po prawej — zanurzenie w wodzie niesłonej. Znaczenie liter: T — wody tropikalne; S — zanurzenie letnie; W — zanurzenie zimowe; WNA — zanurzenie zimowe na płn. Atlantyku; TF — niesłone wody tropikalne; F — wody niesłone.

sterny, ze względu na ich wielką podzielność i bra kdużych luk można bezpiecznie obciążać więcej niż inne

Zastosowanie zasad Międzynarodowej Konwencji Załadowczej przez wszystkie państwa morskie – to główny czynnik warunkujący bezpieczeństwo życia marynarzy na morzu. Jest to jednak tylko jedna z wielu międzynarodowych umów, dotyczących tego przedmiotu. Nowa Międzynarodowa Konwencja Bezpieczeństwa Żeglugi została np. podpisana w r. 1948 na konferencji w Londynie, w której wzięło udział 250 przedstawicieli 30 państw morskich (w tym i Polski). Konwencja wejdzie w życie w 1951 r. jeżeli będzie ratyfikowana przez 15 krajów, z których przynajmniej 7 posiada 1 milionowy tonaż statków handlowych. Inny układ międzynarodowy, również z r. 1948 przewiduje utworzenie Międzynarodowej Organizacji Konsultatywnej do Spraw Morskich, Jednym z organów tej organizacji będzie Komitet Bezpieczeństwa Żeglugi, którego obowiązkiem będzie czuwanie nad wprowadzeniem na statkach handlowych całego świata jak najlepszych urządzeń bezpieczeństwa i usprawnienia nawigacii

## GEORGE MC ROBIE

# MECHANICZNE STEMPLE KOPALNIANE



Chodnik, w którym zastosowano hydrauliczne stemple.

Mechanizacja górnictwa angielskiego posiąpiła krok naprzód z wprowadzeniem hydraulicznych stempli,
skonstruowanych w wyniku dwuletnich powojennych badań jednej z
lirm lotniczych, specjalizu ących się
w produkcji hydraulicznych przyrząuów ulatwiających lądowanie.

Potrzeba wprowadzenia solidnych, elastycznych stempli dawała się już od dawna odczuć w kopalniach brytyskich. Zastąpienie maszyną pracy muskułów na przodku kopalni wydaja większej wytrzymałości konstrukcji podtrzymującej strop i podłostę ganku podczas wstrząsów, wywo-liwanych wyrąbywaniem węgla.

Nowo wynaleziony stempel, zbuowany ze stali w kształcie iury, waacy vy przybliżeniu 18 kg na metr wej diugości, może z łatwością ustade jedna ozoba. Odejmowalna korba Porusza się hydrauliczny mechanism, Matwiaiacy ustaw.ea:a stempla. Wyhalazek ten jest clekawym przykladem wapólpracy między uczonym a mzynierem. Pewien uczony pracujący dla Rządowego Instytutu Badań nad Bezpieczeństwem Pracy w Kopalniach, a interesujący się szczególniej zaqadnieniem podpierania pułapów kopalnianych, opublikował broszurę, w której podkreślił rosnącą ciągle potrzebę zastosowania w górnictwie "uginających się" stempli. Jeden z inżynierów lotniczych przeczytawszy broszurę zabrał się natychmiast do pracy i już po kilku tygodniach uczony wypróbował to, co było pierwszym praktycznym rozwiązaniem postawionego przez niego problemu.

Stempel działa na zasadzie tłoku.

W górne; części posiada zbiornik o-leju. Aby "przedłużyć" to znaczy rozc.ągnąć stempel, pompuje się przy pomocy ode; mowalnej korby ole; do dolnego zbiornika. Tak więc górna część stempla, gdy ten jest rozciągnięty, wspiera sie na słupie oleju. Resorowanie stempa odbywa się. dzięki samoczynnemu działaniu sprężynowego zaworu, znajdującego się w pokrywie tłoka. Stempel można z góry przygotowywać na pewne ciśnienie przez nastawienie samoczynnego zaworu sprężynowego. Uginanie rozpoczyna się zwykle przy ciśnieniu okolo 20 ton. Uginanie kończy się, gdy ciśnienie spada poniżej wartości, na jaką przygotowano stempel. Zwolnić stempel można z latwością przez silne pociągnięcie uchwytu połączone-go z zaworem pompy. Czynność ta może być wykonana niezależnie od ciśnienia pod jakim znaiduje się stempel i to z pewnego oddalenia, co gwarantuje 100% bezpieczeństwa.

W pierwszej próbie na normalną

skalę użyto 600 stempli do podparcia chodnika, w którym pracowała równocześnei maszyna do wyrębu i ładowania węgla. Okres próbny przyniósł ciekawe i poważne rezultaty. Tam gczie użyto zwykłych stempli — wiele z nich uległo priezazanie. le z nich uległo zniszczeniu. Natomiast wszystkie stemple hydrauliczne wyszly cało z zadania. Stemple te trwalej i równiej utrzymywały podparty pułap. Po próbach w jednej z kopalń obliczono, że użycie hydraulicznych stempli pozwala na zaoszczędzenie około 200 funtów miestęcznie na wydatki związane z materialem i pracą. Stwierdzono też, że stemple te amortyzują się w czasie około 18 miesięcy. Jako precyzyjne mechanizmy są one jednak bardziej kosztowne niż sztaby pełnej stali. Z punktu widzenia inżyniera-górnika największa korzyść tego wynalazku pc!ega na tym, iż eliminuje on możliwości ludzkich pomylek i zapewnia jednolity apór wzdłuż całego podpartego chodnika. Już zaraz po ustawieniu stempel daje opór o wysokiej wartości - 5 ton. Łatwość ustawienia go i zdjęcia daje w rezultacie znaczne oszczędności w materiale i sile roboczej, a możliwość

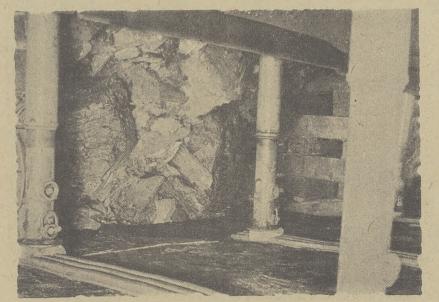
określonego ciśnienia, to również wielka korzyść dla inżyniera.

Przej żmy w końcu do najważniejszego czynnika ze wszystkich; do reakcji górników na wprowadzenie wy-

nastawienia stempla na wytrzymanie

szego czynnika ze wszystkich: do reakcji gorników na wprowadzenie wynalazku. Nigdy chyba przedtem żadne usprawnienie pracy, zastosowane na przodku kopalni nie było powitane przez górników z takim entuzjazmem jak właśnie stemple hydrauliczne. Górnik wie, że hydrauliczny stempel może ustawić szybko i łatwo, że stempel ten nie zeskoczy, nie wypadnie, że nie zagrozi życiu kolegów na skutek jakiejś pomyłki w obliczeniach. Usuwanie stempli - jedna z najniebezpieczniejszych operacji górniczych - stała się obecnie zupełnie niewinną czynnością. Wartości wynalazku nie da się więc określić w terminach finansowych, ratuje on przecież życie ludzi i chroni ich od kale-

Przeszło 7.000 hydraulicznych stempli weszło już w użycie w East Midlands — najlepiej rozwijającym się zaglębiu węglowym W. Brytanii.



Stemple hydrauliczne podpierają pulap w przodku kopalni.



Piękny, jasny i pełen powietrza pokój dziecinny w ośrodku.

# yginalny OSRODEK ZDROW

"Ośrodek zdrowia" – krótkometrażowy film wyprodukowany przez Centralne Biuro Informacji dla użytku ministerstwa spraw zagranicznych, przedstawia historię interesujących studiów naukowych, przeprowadzanych obecnie w W. Brytanii przez ochotniczą grupę biologów-socjologów. Jest to prosta opowieść o Ośrodku Zdrowia w Peckham (pld.-wsch. Londyn). Obraz ten reżyserowany przez Paula Rotha - przeznaczony jest do rozprowadzenia za granicą. Ukazał się on już na ekranach U. S. A. i Kanady, a inne kopie rozesłano do różnych krajów europejskich, w tym do Polski i Czechosłowacji.

Dla tych, którzy przywykli myśleć o ośrodkach zdrowia jako o budynkach wyposażonych we wszelkie nety, poczekalnie, sale kliniczne i laboratoria, wizyta w Peckham Heaith Centre byłaby wielką niespodzianką. Ośrodek ten bowiem jest czymś w rodzaju klubu, mającego dostarczać rozrywek w godzinach wolnych od pracy wszystkim mieszkającym w pobliżu rodzinom, a zarazem stwarzającego atmosferę sprzyjającą pielęgnowaniu i obserwacji zdrowia. Ośrodek został założony przez grupę ludzi, którzy 20 lat temu zrozumieli potrzebę stworzenia "laboratorium", w którym prowadziłoby się studia biologiczne nad "zdrowiem" - a nie jak to zwykle bywa nad "chorobą". Uważali oni, że pojęcia

zdrowia jako stanu pozytywnego nie nostki, twierdząc, że samotne jedmożna sobie wyrobić, przeprowadzając badania nad chorobą w warunkach klinicznych. Można je uzyskać jedynie studiując jednostki, wolne nie tylko od schorzeń organicznych, lecz także od wielu zaburzeń funkcjonalnych, mogących wpływać na zdrowie i żywotność. Takie jednostki, sądzili, można znaleźć najpewniej wśród członków rodzin, pozostających w żywych i pozytywnych stosunkach ze swym otoczeniem. Brali więc przede wszystkim pod uwagę jako materiał do swych studiów całe rodziny i pary małżeńskie, raczej niż samotne jed-

nostki starzeją się szybciej i stają się bardziej atawistyczne, podczas gdy rodzina w pewnym sensie stale się odmładza. Stały proces rozwoju w ramach rodziny stwarza dla jej członków możliwości rozkwitu twórczego, a tym samym możliwości osiągnięcia zdrowia w najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Aby uzyskać materiał do takich studiów projektodawcy stworzyli dla mieszkających w danym okręgu rodzin ośrodek służby zdrowia w formie klubu towarzyskiego. Odbywały się tam też periodyczne bada-

porad rodzinom w sprawie ich zdro. wia, zdrowia noworodków, czy też starszych dziecl.

Pierwszy ten ośrodek otwarto w 1925 r. w małym domu, wyposażo. nym w gabinet lekarski, poradnie łaźnię, szatnię ; małą salkę klubo. wą. W roku 1929 do klubu należało już 112 rodzin. Wszystkie one zgo dziły się na poddawanie się periodycznym oględzinom lekarskim,

Tak więc potwierdziło się przypu. szczenie, że znajdą się rodziny, które przy odpowiednich warunkach zgodzą się na stałą opiekę lekarską. tak różną od normalnej służby zdro. wia, i z zadowoleniem poddadzą sie badaniom, mimo, iż nie czują się w ogóle zagrożone chorobą.

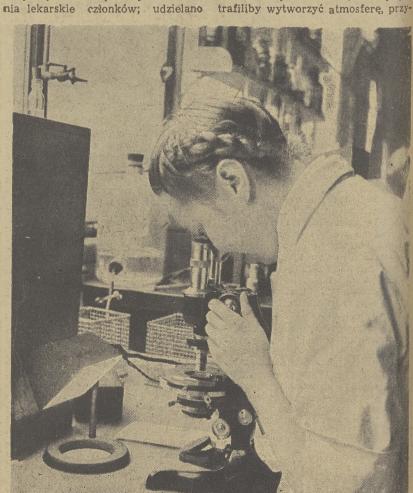
Stwierdzono jednak również, że chociaż można było dzięki okreso. wemu badaniu lekarskiemu odkryć u niektórych osób pewne niedoma. gania, zanim jeszcze osoby te powzięły podejrzenia co do swego stanu zdrowia, to nie miało żadnego celu spodziewanie się jakiejś poprawy dopóty, dopóki nie można było zmienić warunków, będących pierw. szą ich przyczyną. Co więcej, u osób, na pozór zupełnie zdrowych, obserwowano nieraz niski poziom rozwo. ju fizycznego i słabą żywotność. A tych rzeczy nie można było również poprawić, nie posiadając odpowiednich urządzeń i przyrządów. Postanowiono więc zamknąć pierwszy ośrodek i otworzyć nowy ośrodek eksperymenta'ny, w którym stosowałoby się nie tylko metode okresowych badań na wielką skalę ale który również byłby wyposażony w odpowiednie urządzen a i przyrządy, pozwalające członkom klubu na uprawianie gier sportowych oraz na inne czynności towarzyskie. Tak więc powstał ośrodek zdrowia w Peckham — otwarty w r. 1935.

Stanowi on oryginalne po'aczenie klubu towarzyskiego z laio atorium biologicznym. W cen'rum budynku znajduje sie basen plywocki, oddzielony szklanymi ścianomi od kawiami i wielkiej świet y Z dwóch dużych okien hallu możca znowuż obserwować salę gimnastyczną i teatrzyk, znajdujące się na parterze. Resztę parteru ze żłóbki dziecięce, łaźnie dla dzieci prysznice. Po jednej stronie korytarza na najwyższym piętrze budynku są pokoje niedostępne dla członków klubu. To wydział badawczy ośrodka. Składa się on z gabinetów lekarskich, ambu'ator!ów. szatni i laboratorium biochemicznego o konwencjonalnym wyglądzie nowoczesnego laboratorium. Reszla piętra zajęta jest przez pomieszczenie przeznaczone dla spokojnych zajęć klubowców; jest tam biblioteka oraz pokoje do gier i zabaw.

Łatwość obserwacji ludzi przebywających w ośrodku, uzyskana dzieki szklanym oknom umieszczonym w ścianach sal i pokojów ułatwia studia naukowe. Celem ośrodka jest ściąganie ludzi o różnych charakterach i temperamentach, którzy po-



Fronton ośrodka zdrowia w Peckham.



Prace badawcze w laboratorium ośrodka,

ialo.

rio-

stó-

ach

ską.

iro.

się

się

że

ryć ma-

sta-

1ego

ora.

oylo

TW.

ser.

WO.

dów.

rw-

ażo.

rzy-

oraz

cze-

um

d!a

abi-

teka

lzie.

nym

kte

pokój Matki w ośrodku. Jest tu i żłobek i poradnia, a kobiety ciężarne przychodzą tu popoludniami szyć wyprawki dla niemowląt.



Pierwsze badanie lekarskie członków nowoprzyjętej rodziny.



Chłopcy i dziewczęta ćwiczą się w salt gimnastycznej, wyposażonej we wszelkie potrzebnę przyrządy.



Me tylko dzieci uprawiają gimnastykę w ośrodku. Ćwiczenia gimnastyczne znajdują także wielu zwolenników i zwolenniczek wśród dorostych.

pominającą atmosferę domu rodzinnego. Biologowie ośrodka badają spontaniczne czynności ludzi zgromadzonych razem w przyjaznym otoczeniu, sprzyjającym rozwojowi indywidualnej pomysłowości i ekspresji.

Istnieje szereg warunków przyjęcia na członka ośrodka; rodzina ubiegająca się o nie musi mieszkać w okręgu w którym znajduje się klub. Wstępować do ośrodka można jedynie całymi rodzinami; przy tym należy zgodzić się na poddanie się okresowym oględzinom lekarskim. Opłata członkowska od rodziny wynosi 2 szylingi tygodniowo (0.1 funta). Uprawnia ona do korzystania z wszelkich rozrywek klubowych przy czym za używanie np. sprzętu sportowego ośrodka dopłaca się jeszcze pewną nieznaczną sumę.

W ośrodku — rzecz ciekawa — nie obowiązują żadne regulaminy, oprócz wyżej wymienionych zasad. Od samego początku budynek został skonstruowany i wyekwipowany tak, aby można się było obsługiwać samemu Nie ma nauczycieli, którzy wyjaśnialiby członkom sposób posługiwania się przyrządami do gier i zabaw nie istnieją jakieś imprezy rozrywkowe, sprowadzane z zewnątrz w celu zabawienia, czy też ściągania członków.

W rezultacie tak pomyślanej organizacji (t. zn. jej braku) w ciągu czterech lat rozwinęły się w ośrodku różne rodzaje gier, rozrywek, zabaw i sportów, począwszy od pływania i boksu, skończywszy na kólku dramatycznym, które zawiązało się spontanicznie.

Brak jakichkolwiek oficjalnych instrukcji otworzył wszystkim członkom możli wości wypróbowania swych sił w dziedzinach, o których dawniej nawet nie marzył.

Badania prowadzone w ośrodku dały już dość ciekawą statystykę; z pierwszych 1206 rodzin liczących łączn.e 3911 osób w różnym wieku i z różnych grup społecznych, zaledwie 10% okazało się wolne od niedomagan, które można odkryć normalna metoda kliniczną. Ważne jest, iż niedomagania 'te wykrywa się przypadkowo w czasie badań lekarskich nad ogólnymi zdolnościami danej jednostki do prowadzenia normalnego, aktywnego życia. Wykrycie niepodejrzewanych zaburzeń nie powoduje u pacjentów strachu, ani nerwowości. Przeciwnie stanowi dla nich podnietę do brania aktywnego udziału w życiu ośrodka, wzmaga cheć czy to do pływan!a, czy do gry w badminton - słowem pomaga w przezwycjężaniu schorzenia. W końcu pierwszych 4 lat istnienia ośrodliczba bezwzględnie zdrowych wzrosła z 10% do 30%. I na tym właśnie polega znaczenie ośrodka zdrowia w Peckham. Umożliwia on biologom i socjologom badania, mające przynieść wielkie korzyści społeczeństwu.

Realizuje się ten cel dzięki przyjaznemu, dobrowolnemu współżyciu i współpracy biologa-socjologa z szeregiem rodzin, należących do klubu. Rodziny te ze swej strony uzyskują większe możliwości prowadzenia miłego towarzyskiego życia.

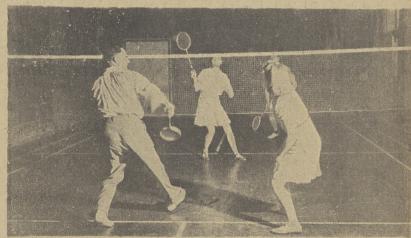
R. L. Champion



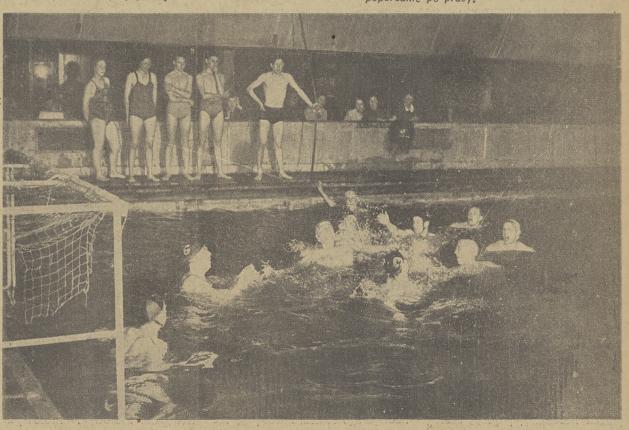
W kawiarence ośrodka rojno i gwarno — ośrodek zdrowia jest przecież zarazem klubem towarzyskim,



Członkowie ośrodka zorganizowali własną orkiestrę jazzową.



Na grze w "badminton" (podobnej nieco do tenisa) można milo spędzie popołudnie po pracy.



Entuzjaści sportu wodnego spędzają wolne popoludnia na pływalni. Wyczynom pływaków przypatrują się goście kawiarenki ośrodka (na dalszym planie).

MICHAEL MACOWAN

# WŁAŚCIWY STYL SZEKSPIROWSKI

Autor lego artykułu sam był kiedyś aktorem obecnie zaś jest jednym z najlepszych reżyserów oraz dyrektorem Rady Sztuk Pięknych W. Brytanii. Wśród najciekawszych jego realizacji scenicznych wymienić naleleży: "Wujaszka Wanię", "Hamleta", "Troilusa i Kressydę", a ostatnio również kilka sztuk Priestleya.

rawie każde przedstawienie Szekspira w Anglii jest obecnie prawdziwym eksperymentem reżyserskim. Zagadnienie jak należy wystawiać Szekspira, jest przedmiotem ciągłych dyskusji, szczególnie zaś od czasu, kiedy Granville-Barker wydał 1927 r. pierwszy tom swego dzieła "Prefaces to Shakespeare". Barker dowodzi, że Szekspir piszac dla teatru elżbietańskiego, który różnił się całkowicie od naszego, opierał się na zupełnie innych konwencjach scen.cznych. Barker zaskoczył nas twierdzeniem, że teatr elżbietański ze swą pustą sceną dawał Szekspirowi pod różnymi względami o wiele większe możliwości niż nacze, nawet najbardziej skomplikowane. środki teatralne. Nie chodzi tu o to, jakie były zalety, czy wady teatru elżbietańskiego, tylko o to, że był on narzędziem, którym Szeksp.r posługiwał się z nieporównanym mistrzostwem. Chcąc wtłoczyć sztuki Szekspira w ramy naszych zupełnie odmiennych pojęć teatralnych, musimy poświęcić olbrzymi procent genialnei techniki Szekspira i zrezygnować z pełnego efektu jego arty-

Z chwilą, kiedy poglądy Gran-ville-Barkera i Williama Powella, od którego pierwszy zaczerpnął wiele pomysłów, zapuściły korzenie w naszej św.adomości, zrozumieliśmy, że stoimy w obliczu zagadnienia jak przedstawiać dzieła, stworzone dla specjalnych warunków, które obecnie zupełnie się zmieniły. Zmienił się bowiem teatr, zmienili się widzowie, a przede wszystkim zmieniły się obowiązujące konwencje. Oto powody, dla których twierdzę, że każde przedstawienie Szekspira jest dzisiaj eksperymentem i że nie ma żadnego klasycznego sposobu wystawiania go. Niedawna przeszłość nie może tu służyć żadną wskazówką, pon eważ scena szekspirowska, jeżeli kto w ogóle zaprzątał sobie nią głowę, uważana była wówczas za barbarzyńską szopkę.

Wszystko to oznacza, że dla nowoczesnego reżysera nie ma żadnej godnej zaufania tradycji szekspirowskiej, na której mógiby się oprzeć. Każdy musi zaczynać na nowo, zgodnie z poglądami Granville\_Barkera i probować stworzyć z Szekspira coś, co byłoby do przyjęcia w nowoczesnym teatrze, a przy tym jak najmniej zatracało swe pierwoine walory Zdaje mi się, że poważny wysiłek w kierunku osiągn.ęcia tego celu rozpoczął się z chwilą powstania teatru Old Vic po pierwszej wojnie światowej.

Zapewne najbardziej zasadniczą różn.cą, jaka zachodzi między naszą sceną, a sceną szekspirowską jest to, że miejsce akcji nie było u Szekspira nigdy dokładnie określone. Nie chodzi tu tylko o to, że Szekspir nie rozporządzał dekoracjam, za pomocą których mógł wskazać gdzie rozgrywa się dana akcja; po prostu prawie nigdy nie uważał tego za potrzebne. Więuważał tego za potrzebne. kszość wzmianek w tekście, które rozgraniczają jedną scenę od drugiej jak np. " w zamku", albo "przed zamkiem", czy "na polach koło Shrewsbury" nie pochodzi wcale od Szekspira, ale od wydawców jego dzieł, którzy wprowadzili je do tekstu, by przyjść z pomocą czytelnikowi. Teatr Szekspira miał olbrzymią wyższość nagl naszym pod dwoma względami. Przede wszystkim korzystał z zupelnej swobody. W sztuce "Anton'usz i Kleopatra" Szekspir żongluje czasem i przestrzenią, które sa konieczne dla odmalowania tła politycznego ówczesnego świata i jednym wspaniałym rzutem przenosi akcję ostatniego aktu z palacu Kleopatry, poprzez szereg

bitew, do miejsca, w którym się sztuka rozpoczęła. Po drugie teatr elżbietański miał olbrzymie możliwości jeżeli chodzi o operowanie dramatycznym kontrastem, ironią i przeciwieństwami, ponieważ akcja toczy się bez przerwy, a sceny zmieniają się tylko w ten sposób, że jedna grupa aktorów schodzi ze sceny, a następna natychmiast się na niej pojawia. Np. mamy jeszcze w uszach grożne pomruki morderców Banka, a już widzimy jak Makbet i lady Makbet uprzejmie i wytwornie zapraszają swych gości na ucztę. Kurtyna, ciemność wypełniona hałasem przesuwanych dekoracji, lub intermezzo muzyczne unicestwiają cały efekt tego zestawienia. Wielką trudnością dla współczesnego inscenizatora jest także i to. że w chwili kiedy akcja szekspirowska nabiera największego tempa, zachodzi zwykle konieczność zmiany dekoracji - o ile zdecydowano się już na dekoracje. Dzieje się tak zarówno w dramatach historycznych, gdzie sceny bitew następują tu jedna za drugą, jak i w tragediach, np. w Hamlecie, gdz e z przedstawienia wędrownych aktorów przenosimy się natychmiast do obozu Fortinbrasa. W teatrze elżbietańskim akcja ta toczyłaby się bez żadrych przeszkód, nie tylko bez przerwy, ale oszczędzając widzowi również tego wstrząsu, jaki odczuwa, kiedy jest zmuszony przystosować wyobraźnię do zupełnie nowego otoczenia.

Od czasu, kiedy po raz pierwszy zdaliśmy sobie sprawę z tego zagadnienia, utarło się pewnego rodzaju klasyczne jego rozwiązanie, które każe odgrywać jedne sceny przed kotarą, inne w głębi sceny. Rozwiązanie to ma na celu utrzymanie ciągłości sztuki, ale nie próbuje przezwyciężyć szekspirowskiej różnorodności miejsca. Tekst często bywa tak opracowany, by umożliwić odegranie na tle kotary krótkiej sceny lub takiej, do której reżyser nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi. Czasami też aktorzy z głębi sceny wychodzą na pierwszy plan, za nimi zaś zasuwa się kotara i akcja toczy się dalej na iej tle, a kiedy zasłona się rozsuwa, nowe dekoracje już są na miejscu. Dzięki temu nie przerywa się akcji; metoda ta przez jakiś czas uważana była za całkowicie zadowalającą. Obecnie jednak nie iesteśmy tego tak bardzo pewni. Zdaje mi się, że jednym z głównych zastrzeżeń przec wko temu rozwiązaniu jest fakt, że reżyser dowolnie, dla ułatwienia sobie zadania, przesuwa punkt ciężkości różnych scen. Sceny odegrane na tle kotary mimo woll wywolują u wiaza wrazenie, że akcja ich jest mniej ważna, niż kiedy się rozgrywa na pełnej scenie Mimo że tempo sztuki jest należycie utrzymane, uzyskuje się je szeregiem skoków, nie majacych nic wspólnego z elżbietańską płynnością.

#### POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

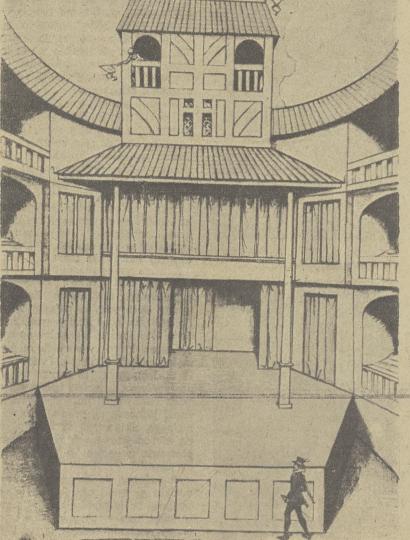
Może więc w ogóle nie zmieniać dekoracji? Dlaczego nie odegrać całej sztuki od początku do końca w tym samym otoczeniu? Wielu z nas zgadza się, że to byłoby jedyne wyjście, lecz nie jest to tak łatwe, jak się wydaje. Jakieś dekoracje i przedmioty muszą przec eż znaleźć się na scenie i muszą one coś przedstawiać. Trudno zapobiec temu, żeby dekoracja nie sugerowała wnętrza, lub pejzażu, a wtedy w ciągu sztuki może się ona okazać całkiem niestosowną. Trudność tę udało się poniekąd rozwiązać inscenizatorom "Poskromienia złożnicy" w Stratford. W lecie 1948 r. Michael Benthall pokazał tę sztukę na zupełnie pustej scenie tamtejszego teatru. Niezbędne re-

kwizyty, krzesła, stoły i łóżko wnosili na scenę i wynosili z niej statyści. Całość zaś odegrano jako zaimprowizowaną zabawę. Musze pow.edzieć, że przedstawienie to ogromnie mi się podobało. Jednakże "Poskromienie złośnicy" jest to sztuka, wobec której można sobie na niejedno pozwol.ć, byle wynikiem było wesołe przedstawienie. Musze również stwierdzić, że śledziłem tok akcji z największą łatwością. Kilka momen-tów było bardzo pięknych dla oka, a dramatyczna ich treść stała się jasna dzięki samejże pustce

Z faktu, że eksperyment Michaela Benthalla tak doskonale się udał, nie można wyciągać sta-

czasem może nawet stół, przy którym odbywała się narada.

Osobiście uważam że w zas osowaniu tych właśnie cech tea ru elżbie ańskiego leży rozwiązanie wszys kich trudności. Na poparcie tego wierdzenia najlepiej chyba bedz'e powołać sie na oprawe sceniczną, jaką Glen Byan Shaw dał os atnio sztuce "An oniusz i Kleopatra" w ea rze Picadilly w Londynie. Giówną dekoracją była ogromna centralna kolumna, wokoło k órej na wysokości 3 m biegła galeria. Wyciete w kolumnie pod galeria wglębienie tworzyło przes rzeń. k óra zasłaniała i odsłaniała drewniana żaluzja. Zaluzja ta, która na oczach widzów



Scena szekspirowskiego teatru "Globe" z charakterystycznym balkonem i zaopatrzona w kotarę wnęką.

obowiązujących wniosków. Współczesny widz spodziewa się, że zobaczy na scenie jakieś dekoracje i pod tym względem stał się ostatnio bardzo wymagający. Zresztą nie chodzi tu tylko o dekoracje jako tło dla aktorów. Muszą oni mieć na czym grać i z czym współgrać, muszą mieć krzesła, na których mogliby usiąść, stół przy którym można by pisać, jeśli tekst tego wymaga, wreszcie kolumnę, o którą można się oprzeć. nować A niestety te praktyczne konieczności zmieniają się zależnie od sceny. Raz jeszcze można tu postawić pytanie: — jak w.ec Szeks-pir radził sobie w tych wypadkach? Zdaje mi się, że na pytanie to można dać dwie odpowiedzi. Po p erwsze prawodopodobnie nie radził sobie w ogóle. To znaczy jak sądzę – że za jego czasów aktorzy o wiele rzadziej zasiadali na scenie, niż obecnie. Śmiem przypuszczać, że wszystkie te subtelne i pełne wyrazu ruchy. naturalne, a równocześnie tak znaczące, którym tak wielką wagę przypisuje nowoczesna reżyseria, w teatrze elżbietańskim w ogóle nie istniały Po drugie scena elżbietańska pos adała pewne stałe architektoniczne dekoracje, które można było wykorzystać. Najważniejszymi z nich był balkon w głębi sceny i wnęka pod nią, którą można było zakrywać zasłoną. W tym wgłębieniu zapewne chowano najważniejsze rekwizyty np. łóżko Desdemony, trony dla królów i królowych,

zamykała się i otwierała, wywołała pewne zas rzeżenia u krytyków ale mo:m zdan:em wcale n:e popsula piekna i powaqi calej dekoracji. Inscenizator um:eścił wszys kie meble i ruchome sprze y w tei wnece. Zmiane miejsca zaznaczano w sposób nieslychanie sub elny przez to że akcja rozpoczynała się w różnych punktach sceny, albo że rozgrywała się bądź o przy otwarej, bądź przy zamknie ej żaluzji nad wneka. Akcja z wyjatkiem antrak ów, toczyła się przez całą sz.uke nieprzerwanie, a mimo to była ogromnie różnorodna i koncen rowała się zawsze wokoło jakiegoś szczegółu archi ektonicznego, czy przedmiou na scenie.

Jeśli chodzi o sezon teatralny w S ratfordzie. o Michael Benthall wys awił "Hamle a" w jednej i tei samei dekoracji przedstawiającej pelne godności łuki i sklepienia gotyck e na .le otwar ego nieba. To cz przejście od perwszych scen na wałach do wnę rza zamku zaznaczono tylko przez wprowadzenie mebli. Efekt en był w pelni zadowalający. W dekoracii tei braklo jednak dajacej się zasłonie przes rzeni, w której można by um'eścić meble i rekwizy y, Poneważ zaś le. w ..Hamlec'e" sa dość c'eżk'e i skomplikowane Benthall musiał wvgaszać świała miedzy scenami i wprowadzać intermezza muzvczne. co przervwa nastrój. Mo'm zdaniem panuiace w dzeleiszych czasach przekonanie, że muzyka jest łącznikiem, który zapobiega

przerywaniu tego nas.roju, jest raczej błędne.

#### TROILUS I KRESSYDA

An oni Quayle, wystawiając w Stra fordzie tak poszarpana, trud. na, a zarazem wspaniała szuije jak "Trojius i Kressycia". sanal wobec o wiele tardziej skompliko. wanego zadania, nż Benthall w "Hamlecie" Akcja rozgrywa 6.6 miedzy Troja, a obozem grec. kim na przedpolu miasta, i dramatyczność jej polega na kon raśca atmosfery między .ymi dwoma miejscami. Kon rast en dziala sam przez s'e bez pomocy wrażeń wzrokowych, pon:eważ Sźeksp. nie liczył na nie i wyraził przeci. wieństwo w charak erystyce po. s.aci i stylu u woru. Chcac jed. nakże wprowadz'ć jakieś dekora. cje, trzeba wcaż je zmeniać, pokazując raz .ło greckie, raz tro. jańskie. Z punk u wodzenia aktora, do trojańskie wymaga czegoś w rodzaju wne rza. czyli czegoś całkiem innego, niż rozlożony pod golym niebem obóz grecki. Uwa. żam, że Quayle i wspólpracujący z nim dekoratorzy szcześliwie wy. brneli z tych :rudności. um eszcza. jac sceny trojańskie na :le architek urv. zaś greck'e na ile zw sa. jących. dwubarwnych sztanda. rów. Nie można oczywiście unikwielokro nego wygaszana światła oraz przerw. Z pewnym Zażenowaniem zwracam uwage na e usterki, ponieważ realizacia e trudnei sztuki wykazala daleko idace zrozumienie tego niezwykleqo dz'eła i tak doskonale je uprzy-

Oprócz zagadnienia oprawy sce. nicznej is nieje cały niezmiernia interesujący problem grana Szekspira. A czyż po rafimy stworzyć dzisiai s yl interpre acji tych ról, k óry by wyraził zarówno subtelność i ludzkość tych pos aci jak i poezie i potege ich uczuć? Nasuwa się py anie, czy w naszym poszukiwaniu nowego i iaśniejszego poglądu na Szekspira nie posuwamy se za daleko starając sie o nowa jego in erpretace i czy nie grzeszymy, wysilając się na orvainalność za wszelka cenę? W powyższym ar.ykule zwróciłem uwagę na s osunkowo proste techniczne i prak vczne problemy, związane z inscenizacją sztuk Szeksp'ra w ich pierwotnei formie, Dokonywane coraz :o nowe proby dowodzą, że obecnie każdy, kto chce wvs aw'ć Szeksp'ra. musi dać swój wkład w rudny i pasjonujący eksperymen:.

#### Angielski program B.B.C.

nadawany codziennie

Godz. 8.15—8.30: Dziennik Przegiąd Prasy na falach 1796 456, 267, 49.59, 31.50, 2530 m 11.15—11.30: (Niedziela: 10 30-11.15) Nabożeństwo na fallach 1796, 456 m.

Godz. 13.45-14.00: Dziennik Przegiąd Prasy na talach 1796, 456, 267, 40.98, 31.17, 25.15 m Godz. 19.00-19.30: London Calling Europe (Wiadomości i słuchowiska) na falach 1796, 267, 31.50, 19.61 m.

Godz. 21.45-22.00: Dziennik i Komentarz Dnia na faiach 30.96, 25.30 m. Godz. 22.00—22.15: Przegiąd

Prasy. Niedziela: Przegląd IVgodniowy Prasy Brytviskiej na falach 1796 m.

Godz. 22.15-22.45: Landon Calling Europe (Wiadamości 1 S'uchowiska) na falach 1796 Godz. 22.45-23.00: Dzenik i Komentarz dnia (Niedziela: W adomości i przeglad two-dnia: na falach 1796, 267-49.42, 41.32, 31.50-30.96 m.

Godz. 23.00-23.30: London Calling Europe (Powtorzenie wiadomości poprzedniego da a 2 godz. 22.15) na falach 1796 456, 49 59, 40.98 m.

Godz. 23 30-23.45: Przedląd Prasv (N'edzela: Przedład tygodniowei Pracv Brytviskie) na falach 1796, 456, 267.

49.59. 40.98 m. Godz. 23.45—24.00: Wiedomości i Komen'arz Niedziela: Wiadomości Tvoodnia na falach 1796, 456, 267, 49.59, 40.98 m.

talii

Sipo

Akcja tej opowiesci rozgrywa sie na przełomie s ulecia, kiedy przy połowach wielorybów nie uzywano jeszcze najnowszych meod naukowych.

Statek wielorybniczy "Thorgrm' kolysał się posępnie na długiej fali, która z morza Ark ycznego biła w zatoke lodową, zanurzając go w ciemnej toni. Aż przez luki odpływowe przewalała się woda ze zdławionym chlupotem. Ostry wicher wydobywał przeciągle, wysokie dźwięki z komina staku, zdmuchując z wąskiego pokładu zimne smuqi mqły. Z prawej s rony okre u majaczył niewyraźny kształt niewielkiej góry lodowej o wysokości jakichś 9

Z watpliwego schronienia jakie dawała budka sternika, bystre oczy Sigurda lustrowały uważnie ograniczona przestrzeń, jaka pozwalała dojrzeć mgła, lecz poza qora lodowa niczego nie napo ykaly. A jednak, odzieś z pobliża odzywał się dźwiek ostrzegawczy: rymiczny łosko: fal uderzających o krawedź lodowe; ściany, spazmatyczne chluśniecia odbitej wody, jekliwe echo zamarzłej pustki, rozciądającej się na przestrzeni dzesiątek kilometrów aż do Wschodniej Grenlandii. Jekliwe echo jest niesamowitym i niepokojącym dźwiekiem, lecz pierwszy oficer okretowy Sigurd był doniego przyzwyczajony. Nadsłuchiwał uważnie blisko minutę, wreszcie szarpnął os.ro sznur swego rogu sygnałowego.

"Buuu!" zawył róg, a ściana lodowa zwróciła den dźwięk w dłuqim szeregu słabnących powtó-

Zanim jeszcze ucichło, spod żeaznego daszka nad kajuta ukazał ie nagle Svendsen kierując się do budki s ernika. Przyjął raport swego pierwszego oficera, sprawdził nadsłuchując przez chwile i skinal glowa Sigurd uchwycił ster i krzyknał do tuby. Przez kilka minut "Thorgrim" posuwał się Ostrożnie naprzód, nas epnie staudł i zaczał znowu kolysać się mono onnie.

- Niech Oveson zajmie woje miejsce, a ty zejdź do kajuty rzeki Svendsen schodząc w dół po zelaznej drab nie. - Każ Hanse-- dodał po-Wi przyniesc kawy przez ramię. — Niedługo będzie <sup>10</sup>bota. Za godzine się przejaśni,

- Za qodzine? - pow órzył Dierwszy oficer, lecz tamten zniknał już za drzwiami kajuty.

Bylo to pod koniec lipca o 2 po oludniu. "Thorgrim" pozos awal uż przez 6 dni w zatoce lodowej. o 'ygodniu jałowego krążenia po norzu, burza zmusiła go do szukania rego watpliwego schrorie-Ma. Pozostal tam uwięziony przez agłę. Według przypuszczeń kapiana znajdowali się około 150 km a rólnoc od fiordu Isa, a pierwby oficer ufał jego zdaniu.

Kledy Sigurd wszedł do kajuty Magrzanej piecykiem rozpalonym o czerwoności, rzucił się bez słoa na wyścielana skrzynie zapail fajke j wział do ręki potargahy i poplamiony ilustrowany kienn'k "Norsk" sprzed 10 tygoni. Kapitan Svendsen nie lubi, by my przeszkadzano gdy kładł pasiansa, czerpał bowiem natchniede i rozrvwke ze swei wv artej Alii kart Po chwili jednak Sigurd odrzucił gazete, k órej każde sło-Wo czytał już kilkanaście razy i

począł przyglądać się Svendsenowi, opierającemu się łokciami o brzeg małego, trójkatnego stołu.

Ped zimnego powietrza wdarł sie do kajuty i ukazał się kucharz Hansen znoszący ostrożnie ace po stromych, waskich schodach.

– Kawa — rzekł, stawiając przed kapilanem duży, brązowy dzban do połowy napełniony dymiacym płynem.

— Tak! — mruknął stary mężczyzna, nie podnosząc wzroku. -A biszkopty?

- Biszkopty się skończyły. Nie mam nic prócz chleba - rzek! Hansen, kładąc talerz na stole.

J. J. BELL

zwyczajna rzecz być tak długo na morzu. Żaden wielorybnik nie był nigdy tak naprawdę zaprowiantowany na szesnaście dni. Przy nowych, szybkich metodach, ladowania wegla, kucharz nie miał czasu na zamagazynowanie tak wielkich zapasów. Co do niego, to zgromadził na s.a.ku taką ilość żywności, jaka zawsze dotąd oka-zywała się wystarczającą. Mówiljeszcze znacznie więcej na ten sam

Starzec pozwolił mu skończyć, po czym zwrócił się do pierwszego

 Wiec tak! — rzekł szybko.— Sigurd! wyjrzyj na pokład i przyjdź mi powiedzieć jaka po-

— Hansen — rzekł następnie patrząc poważnie na posępnego mężczyznę w średnim wieku, siedzącego naprzeciw niego wyruszysz na wielorybniku w przyszłym roku?

 O ile koś mi nie przeszkodzi - mruknał Hansen.

 Ja ci nie przeszkodzę, ale żądam twego przyrzeczenia, twojej przysiegi, że nigdy więcej nie złamiesz przepisów Towarzystwa. Przyrzekasz? Przysiegasz? Dobrze! Wiem, że nie zawiedziesz więcej.

- Przykro mi - zamruczał kucharz - a w jego głosie i wyrazie można było wyczuć prawdzi-

- To skończone, Hansen. Nie bedziemy wiecej o tym mówili. Jest to nasz ostatni wspólny se-

- Ach! Czy pan nie przyjedzie - Jes eśmy na morzu od 13 dni. więcej do Islandii?

z soba ostatnim razem. Nie bede używał starego dla mego tysiączrego wieloryba.

Wiatr ucichł, słońce przebijało już poprzez mąłę, która rozrzedzala sie cak raptownie, że góry lodowe, tafle lodu i kry ustępowały teraz wyraźnie, jak przedmioty wyłaniające się na kliszy fotograficznej w wywoływaczu. Załoga wyszła na pokład rozglądając się z ożywieniem; ożywienie ko jednak znikło, kiedy spos.rzegli przygotowania do ładowania działa. Liczyli na szybki powrót do Alla Fiord. Źle było nie złapać wieloryba, ale jeszcze gorzej było by nie mieć żywności; a pogłoski takie krążyły już po statku.

Svendsen, gładząc pieszczotliwie worek zawierający około kilograma czarnego prochu, skinał mi wesolo idac w strone rufy. Dwom z nich kazał zdjąć płótno nieprzemakalne, chroniace korby.

Sigurd czekał już na mostku za szkarłainą armaią, z nowym harpunem na lewym ramieniu, a stemplem do strzelby i zapasem pakuł w prawej rece. Svendsen zbadał harpun — sprawdzając każdy cen'ymetr jego dwume'rowego, żłobkowanego trzonu i pierścień utrzymujący liny, dotykając każdego z czterech zagiętych haków, założonych teraz wzdłuż rzonu, gotowych jednak do rozwarcia się jak kotwica w ciele ofiary. Jak do'ad harpun nie miał jeszcze ostrza.

Svendsen wyraził swoje zadowolenie, i Sigurd złożył na mostku cenne 50 kilogramów metalu. Ar-

wnukom, Istoinie wspaniała hi-

Pogrązony w tych myślach, ujrzal nagle w odległości niecałych trzech kilometrów ryskający w góre cienki słup wody, kiedy zaś słup ten zaczął się rozpraszać, wy-'onił się na powierzchnię owalny, lśniacy, ciemny przedmiot, posuwający się wolno w kierunku zachodnim. Po chwili zniknał pod

Sigurd wychylil sie ze swego stanowiska i zagrzmial w strone budki sternika:

— Wieloryb!

Po czym wskazał kierunek sternikowi i ponownie wpatrzył sie w morze. Prawie natychmiast wielorvb wyłonił sie znowu pokazując najpierw czub głowy, k.óra ukrył pod wodą, zanim wynurzył swój długi, gładki grzbiet. Zdawał się roztapiać w wodzie, by po minucie ukazać sie znowu. Przy każdym takim wynurzeniu tryskał woda, choć nie tak silnie, jak za pierwszym razem. Nas'ępnie opadł jeszcze raz, a Sigurd domyślił się, że nie zobaczył go co najmniej przez 10 minut. Określił już jego kierunek. a "Thorgrim" rozwijał już 20 km na godzinę, wykonując manewr oskrzydlający.

Svendsen zajał swe miejsce na mos ku, sprawdzając raz jeszcze łożysko obrotowe działa. Spokojnie palił fajkę.

- Kapitanie!

Starzec spojrzał w górę.

Sigurd uśmiechał się sponad krawedzi gniazda.

- To pana tysiączny wieloryb - krzyknął. — I jak pan sobie tego życzył - król wielorybi, z pewnością wielki samiec samotnik.

- Tak! - powiedział Svendsen z zadowoleniem.

Zbliżył się kucharz z mina wi-

— No i co, Hansen — jak tam pieczenie? — zagadnał wesoło Svendsen.

- Przyszedłem życzyć panu szcześcia, kapitanie — szepnął tam en. — A poza typ przykro mi powiedzieć, że jest bardzo mało kawy i nie ma cukru dla ludzi. Ja — ja boje sie niektórych z

- Czy boisz się powiedzieć im, że nie ma cukru, ale że każdy z nich dos anie po 10 koron ode mnie, kiedy tego wieloryba przyciagniemy do przystani? Prosze cie, powiedz im to, Hansen

Odpowiedź Hansena była niewyraźna.

- Powiedz też ludziom - rzekł s'ary kapitan — że tam jest mój tysiączny wieloryb. Zrozumieją i zdobeda się na cierpliwość. Idź

Hansen usluchał i po przekazaoju zlecenia ludziom, którzy przyjeli je dość przychylnie, wycofał sie do kuchni i zabrał się do pieczenia chleba z zakim zapałem. jakby jego życie zależało od tego. ile bochenków wypiecze przed noca. Wspominał wszystkie wieloryby, którym udało się uciec po długiej walce.

Wieloryb ukazał sie znowu, lecz zwiększył szybkość podczas zanurzenia i pojawił się znacznie dalej na zachód niż przewidywał pierwszv oficer.

Zmieniono kurs "Thorgrima"; mechanikowi udało się zwiększyć szybkość o jeszcze jeden kilometr. przy czym chybotanie statku zwiększyło się, a fale rozbijały się qwallownie o dziób, obryzqując kapitana az do pasa. Nie jest to pogoda odpowiednia dla połowu, myślał Sigurd, lecz nie można było przecież wybierać sobie pogody, kiedy los zsyłał tysiącznego wieloryba.

Minela godzina, a wieloryb ciągle jeszcze nieświadomie zwodził swych prześladowców, zmieniając kierunek i szybkość, tak że raz Sigurdowi wydawało się, że go już stracili, by po 30 sekundach odnaleźć go w miejsca, z którego wynikało, że "Thorgrim" musiał przed chwila nad nim przepłynać. Co wiecej, był to wyścią z czasem, qdyż niebo zachmurzyło się ponownie i Sigurd spodziewał sie

Sary Svenden nie opuszczał swego stanowiska na mostku, trzymając w zebach przemoczona

## SZANSA To nic dziwnego — odparł Han-- Nie. Ja się usuwam - odpowiedział stary człowiek z uśmiechem. — Zostaje w domu z dzie-

OSTATNIA

sen kwaśno. — Mleko też się skończyło, zostało tylko tyle, co w tej puszce. Mamy też bardzo niewiele wołowiny, i nie dostanie pan już więcej słodkiej zupy. Została tam tylko ciemna fasola a i itej nie ma już dużo.

Lecz Svendsen powrócił do swoich kart.

Nic nie szkodzi, Hansen rzekł uśmiechając się do siebie. -Bedziemy na przystani ju ro w porze obiadowej. Wypogodzi się za niecała godzine!

Kucharz wziął swój dzbanuszek kawy i kawałek chleba i usiadł na skrzyni obok pierwszego oficera.

- Czy tak kapitanie? - rzekł. Ale jeśli wyruszymy za godzinę, przybijemy do przystani na sniadanie. - Mówił przymilnie, jakby wyobrażał sobie, że kapitan potrzebował rozweselenia. – Na śniadanie — powtórzył.

Sigurd tracil qo lokciem, aby zamilki. Stary mężczyzna zdawał się obliczać rzędy kant rozłożo-

nych na stole.

W końcu Svendsen podniósł głowe i rozrzucił kar y ze śmiechem. Wsypał dużo cukru do kawy, wlał mleko z otworu przebitego w wieku puszki i pociągnął duży łyk chłodnego już teraz napoju.

 Powiedziałem w porze obiadowej, Hansen — zauważył spokojnie. - Widzisz "Thorgrim" bedzie holował wieloryba.

- Kapitanie - rzekł Hansen nie bez szacunku — nie widzieliśmy ani jednego wieloryba odkad przybyliśmy na lody. Czyż wszystkie wielorybniki nie odpłynety już z powrotem? Poza tym to nie jest odpowiednia pogoda do polowania. No i - i żywność się kończy. Trzynaście dni - to niezwyczajne. Ja — ja nie zostałem przes rzeżony

Sigurd tracil go ponownie łokciem, lecz Svendsen przyjął całkiem spokojnie uwagi kucharza.

- Masz jeszcze żywność na trzy dalsze dni, zgodnie z przepisami Towarzys'wa - rzekł. -Prawda?

Hansen zaczął się jąkać: To nie-

ćmi i wnukami na mojej farmie koło Tönsberg. Zabije jeszcze kilka wielorybów — choć zadowoliłbym się jednym. A więc Sigurd?

Pierwszy oficer wszedł rozpromieniony. — Przejaśnia się; wiaki

Svendsen skingl głową zadowolony. — Niedługo zabije mojego tysiacznego wieloryba! Oby to była wielka bestia, król wielorybi.

- Tysiąc wielorybów! - zachłysnał się kucharz.

Sigurd nic nie powiedział.

- Dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć zabiłem dla Towarzystwa - rzekł starzec z dumą. -Czyż mam wrócić do domu, by odpoczywać i opowiadać wnukom dzieje mego życia zanim zabije tysiączną sztukę — Sigurd — Hansen?

Wyciągnał reke.

Sigurd wyglądał nieswojo i nieszczęśliwie. — Ja nie wiedzialem — wyjąkał — inaczej nie byłbym przyjął pańskiego podarunku tego pierwszego sirzału. — Urwał ściskając palce kapitana.

Lecz kucharz uderzył pięścią w stół klnąc sam siebie. Co będzie, jeśli jego niedbałość w sprawach aprowizacyjnych zmusi ich do powro'u do przys'ani zanim złapią tysiącznego wieloryba?

- Czy nie mówiłem ci, że zabiie mego wieloryba przed nocą? rzekł starzec wciąż wyciągając reke.

Hansen ujął ją z wyrazem zawstydzenia.

- Zdaje mi się, że mam dosyć dużo maki. Upiekę teraz dodatkowy chleb - wymamrotał ws ając. – Jeśli chcesz, Hansen, jeśli chcesz. Ale to niekonieczne.

Przez chwile kucharz patrzył pytająco na pierwszego oficera, nas'epnie zasalutował i opuścił ka-

Chodźmy na pokład - rzekł Svendsen pieć minut później. Ty i ja nabijemy armatke. Wyciągnij ten nowy harpun, który mieliśmy

matka była niezakryta i odbezpieczona i obracała się na swej osi dla naładowania. Następnie trzeba było siły crzech mężczyzn, aby wciagnąć obciążony tłuszczem harpun. W końcu Sigurd wyciągnął z magazynu przedmio: z żelaza lanego, podobny do naboju artyleryjskiego, lecz nieco weższy, długości około 35 cm i z ostrym zakończeniem, Nazywają go "grana-'em". Przyśrubowano go na końcu harpunu i bron była już teraz kompletna z nabojem na ostrzu, który wybuchał w trzy sekundy po wystrzale armatnim, Oczwaniej "Thorgrim" opuścił swe schronienie, wymijając kawały pływającego lodu i roztracając mniejsze kry. Poza zatoka na przestrzeni kilku kilometrów od gór lodowych, pływały ogromne !afle lodu, wznosząc i tak wysoką falę; powierzchnie ich l

śnily kryształowa biela, a ściany boczne mieniły się jak szafiry ponad szmaragdową wodą. Grzbiety fal połyskiwały w słońcu, a przy każdym z nimi zderzeniu ogromna chmura piany rozbryzgiwała się wesoło o dziób statku tłukąc gradem kropel o pancerz budki slernika, z szumem i sykiem odbijając się o komin i zalewając pokład aż po sam ster. Stary Svendsen śmiał się głośno, sygnalizując kurs na południe podczas gdy statek przebijał się wśród płatów kry lodowej. Drugi oficer okrętowy. Oveson, który s'ał przy sterze zaraził się tym dozwykłe, ponure milczenie. - Fala spada - zauważył we-

brym humorem i przerwał swoje

soło. — Mamy szczęście. Sigurd, zawiniety aż po same oczy znajdował się już w gnieździe bocianim. W glebi duszy, mimo całej ufności i entuzjazmu kapitana nie miał wielkiej nadziei ujrzenia perlowo szarego cielska unoszącego się ponad skłebiona masa wód. Niemniej badał powierzchnie morza uważnie, jak niqdy przedtem, nie wyłączając niezapomnianego dnia swego pierwszego strzału. Tysiączny wieloryb bedzie dla starca wspaniałym te-

matem do opowiadania dzieciom i

fajkę, i ociekając wodą. Od czasu do czasu Hansen przynosił mu suche rekawiczki. Zdretwiały palec mógłby w krytycznym momencie spowodować chybiony strzał. Pomocnik s.ernika, Johan, stał spokojnie na swym stanowisku, myśląc Sez watpienia o 10 koronach, a może także o sarym kapi anie i jego Lysiącznym wielorybie.

Sigurd krzyknał nagle i wskazał na morze. Wieloryb wynurzył się na niecałe 90 metrów przed dziobem statku. Zrywająca się bryza rozbiła słup pary tryskający mu z glowy. Płaski leb zniknał pod woda; olbrzymi grzbiet uniósł sie ponad fala, popłynał naprzód i opadł. Kanonier dał znak lewa reką. Sernik huknął do tuby "powoli" i przekręcił koło. "Thorgrim" posuwał się ostrożnie naprzód. Padł rozkaz "S.op". S.atek kolysał się, oczekując nas ępnego wynurzenia sie ofiary.

Svendsen odrzucił rękawiczki rekoma uchwycił krótkie, drewniane łoże armatki; wskazujący palec prawej reki zagial na cynglu. Fajkę trzymał ciągle w zębach.

W odległości zaledwie 9 metrów w proslej linii wynurzyła się z sykiem głowa niebieskiego wieloryba. W 10 sekund później armatka wypluła swój straszliwy pocisk, a potworne cielsko opadło w wirze kollującej sie wody. Zaledwie znikło, Svendsen odwrócił się w kłębach dymu, dał znak Johanowi, żeby przyciągnął line i zeszedł z mos ku. Nie patrząc ani w prawo ani w lewo szedł wolno, uważnie w strone rufy.

Sigurd zeszedł pośpiesznie z górnego masztu i ze skupionym wyrazem twarzy powrócił na swoje Widział jak harpun stanowisko. mignął nad lśniącym grzbietem i wzbił się w górę, a granat wybuchnał w powietrzu, jak mała rakieta i wpadł do morza w odległości 15 m od swego celu. Był wstrzaśniety tym widokiem. Nie przyszło mu nawe: do głowy, że starzec móglby chybić swego tysiącznego wieloryba. Oczekiwał pewnego strzału nawet w czasie najwiekszej nawałnicy.

W milczeniu, przerywanym tylko zgrzytem obracanej korby, ludzie wciągneli na pokład line z uszkodzonym i zakrzywionym harpunem, podczas gdy Sigurd pilnował, aby armatka została wyczyszczona i us awiona pod właściwym ka em w kierunku dziobu okrętu, jak zwykle kiedy nie była w użyciu. Idac do kajuty zajrzał do kuchni. Hansen siedział z gowa ukrvio w umeczonych rekach, lkając glosno.

- Przynies kawe - rzekł Siquid cookojn'e, przechodzac.

Sigurd zastał starego kapitana kładace; o pasjansa i usiadł obok bez słowa.

Po chwili z oczami u kwionymi w kartach, kapitan rzekł od nie-

— Jeśli pogoda sie nie zmieni, bedziemy jutro na przystani w porze obiedowei

- Tal: - rzekł Sigurd posłusznie.

Svendsen wyłożył nowy rząd kar! a Sigurd wział do reki pognieciony dziennik.

- Mamy kurs na południowy wschód — zauważył kapi an po chwili milczenia. — Każ im rozwinać pełna szybkość. Przyjde niediugo na pokład.

Pierwszy oficer opuścił kajutę. U szczytu schodów spotkał kucharza. W 20 minut później obaj możczyźni w towarzys wie mechanika weszli do kajuty. Stary kapi an wciąż jeszcze rozkładał karty.

- Dlaczego nie kazałeś rozwinac pełnej szybkości? - spy ał. Nas epnie spostrzegając mechanika dodał. – Czy maszyny nie w porządku? Mechanik potrząsnął glowa.
- Wszystko w porządku powiedział — mamy jeszcze zapas wegla na 36 qodzin.
- Kapitanie rzekł Sigurd ludz e mówią, że nie chcą jeszcze wraceć do przyslani. A my także nie chaciny.
- Ja, ja nie rozumiem powiedział s'arzec.
- Ah! zawolał kucharz niepewnym głosem — pański tysiącznv wieloryb. pan musi go mieć,

nie możemy bez niego wrócić do przystani,

Karty wypadły ze spracowanych rak kapitana.

- Tak rzekł Svendsen bardzo miękko.
- Ide po kawe rzekł Hansen szybko i wybiegł z kajuty.
- Tak szepnał ponownie Svendsen, a uśmiech zadowolenia rozjaśnił mu twarz. Uśmiech ten jednak znikł po chwili.
- Ryzyko jest zbyż wielkie rzekł poważnie.

Odezwał się teraz mechanik. -Jeśli "Thorgrim" nie wpłynie jutro do przystani, powiedział, wyślą po nas inny wielorybnik. Nic nie ryzykujemy.

- Ale kiedy nas znajdą, mój drogi Olafie. Po wielu dniach być może. A co powie na lo Towarzy-
- Hansen ma jeszcze chleb na jakieś cztery dni - w racił Sigurd, nie zważając na ostatnie pytanie — wszyscy zadowolimy się chlebem.
- A jeśli pogoda znów się popsuje i będziemy musieli czekać w lodach?
- Spróbujmy polować jeszcze jeden dzień.

Stary kapitan zawahal sie. Pokusa była silna.

— Przemówie do ludzi. — rzekł w końcu, ws:ając i zbierając pedantycznie karty.

Zanim długo przeciągający się zmierzch w.opił się w pierwszą, czarną noc tego sezonu, "Thorgrim' kolysał się ponownie w zatoce lodowej, oczekując następnej szansy. A szansa ta, na skutek przykrej zmiany pogody mogła nastapić dopiero za jakieś trzy dni.

— Szukają już nas — powiarzali członkowie załogi, wpatrując się z niepokojem w rozległe przestrzenie morza, gdyż chleb z woda stanowił skape pożywienie w kole ark ycznym.

Czwartej nocy wiatr ucichł i pod sklepieniem bladych gwiazd, wielorybnik wyruszył z lodu. O świcie Svendsen wszedł do budki s'ernika, aby zluzować pierwszego

- Idż się położyć Sigurd rzekł. Na pokładzie nie będzie nic do roboty. Hansen poda ci osta ni kubek kawy. Myślałem, że już się skończyła, ale on znalazł jeszcze dziś rano wys'arczającą ilość na dwa kubki. Ten Hansen jest jak nałe dziecko.
- Nie potrzebuję kawy. Pójdę się polożyć tam — powiedział pierwszy oficer, wskazując na qniazdo bocianie.

Svendsen podniósł reke na znak protestu. — To sie nie zda na nic - rzekł smutno. - Musimy płynąć prosto do przystani. Będziemy i tak wszyscy ginać z głodu zanim się tam znajdziemy. Zeby chociaż mgla opadla,

Sigurd zszedł na pokład. Jakby przypadkowo rzucił odchodząc:

- Bede wypatrywał innego wieloryba.
- O'o rzekł starzec mądra myśl. Wskazał kierunek sternikowi i usiadi w rogu budki, patrzac ponuro przed siebie.

Lecz Sigurd siedząc w bocianim gnieździe wpatrywał się wyt: wale w otaczający ich przestwór wód.

Około południa wyjrzało słońce, Sigurd na prosbe kapitana obliczył dokładnie położenie "Thorgrima". Zanotował wynik i zostawil go w budce. Wynikało stad, że statek znajdował się o 60 km dalej od przystani, niż sądził Svendeen. Odkrycie to zniecierpliwiło raczej, niż przeraziło starca. a w momencie ody chciał zawezwać pierwszego oficera, ten ostatni wyrzucił nagle w górę ramiona wołając radośnie:

- Wieloryb!

W jednej chwili starzec znalazł sie na pokładzie, odbezpieczając armatke. Ku jego zdumieniu była już naładowana. Usłyszał śmiech Sigurda, spojrzał w góre i zaśmiał sie w odpowiedzi.

- Mój poczciwy Sigurd!

Hansen podobny do ducha wyjrzał z kuchni, a Johan z pochmurna mina zajał swe miejsce przy

Wieloryb wypłynał ponownie a Sigurd krzyknał, że był to wiekszy samiec, niż ten, który im umknął. Kilku członków wygłodniałej załogi uśmiechało się. Polowanie na wieloryba nie bylo dla nich nowością, lecz ten okaz przewyższał wszelkie ich do ychczasowe doświadczenia.

Svendsen zapalit fajke. Znowu był sobą. Pieszczotliwie głaskał szkarłatną arma kę.

Na rozkaz Sigurda, sternik skierował statek na prawo, i pruł on teraz szerokie, plaskie falo, Podniecenie na pokładzie ustąpiło cierpliwemu oczekiwaniu. Svendsen zawołał Hansena i wysłal go do kajuty, aby poszukał w skrzyni cennej puszki kakao, k óra . tanowiła ostatnie pożywienie, prócz kilku bochenków chleba,

- Pełny dzbanek dla każdego - rozkazał.

O 2-ej godzinie "Thorgrim" został wyprowadzony na pozycję doqodna dla strzału. Wieloryb ukazał się po prawej s ronie dziobu, kilkakrotnie zanurzał się i ponownie wypływał, aż wreszcie wynurzył się tak blisko wielorybnika, że armatka w chwili wystrzalu była nachylona pod kątem 45°.

Lina blysnela nad kolem sterowym. Nas epnie jej szybkość malala, w miare jak naciskano ha-

Sigurd wychylił się ze swojej

- Czy jesteśmy dalej od s acji niż pan przypuszczał, kapi anie? spytał naiwnie.
- Chcialem ci to już dawno powiedzieć — odrzekł Svendsen ale wieloryb s'e pokazał. Kiejy wieloryb się zjawił, zapomniałem o wszys.kim. Zrobilem głupstwo, zabierając się do wieloryba, a teraz — teraz musze go puścić. Co tu gadać. Nie potrafimy przyholować wieloryba do s'acii; ode nij go teraz i obejmij službe. Sigurd.
- Ale zaczął pierwszy ofi-
- Powiedziałem, że nie ma o czym gadać - przerwał Svendsen. — Zrób co kazalem, leraz. Zostaw mnie. Jestem zmęczony. Jestem s arym człowiekiem i starym głupcem. Narazilem ludzi i statek dla mojej własnej próżności. Mówie to tobie S'quidz'e i tobie też Olafie. Dziękuje wam i wszys kim za to, że obstajece za takim niemadrym, sarym człowiekiem,, ale ja nie chce nic wiecej ryzykować. Idźcie teraz. Chciałbym spać. Od dawna już sie porządnie nie wyspalem. Puśćcie wieloryba. Odetnijcie go natvchmiast!



mulce, a wkrótce przestała się rozwijać, wyprężyła się miedzy korba a kołem sterowym, lecz "Thorgrim" nie dranał. Dziób jego tkwił głęboko zanurzony w wodzie, a wsku.ek uniesienia się rufy śruba napędowa ukazywała do polowy suche łopatki. Śmierć obciążała już drugi koniec liny. Był to niezawodny strzał. Kilkusettonowe żywe cielsko rzuciło się rozpaczliwie w głębinę, gdzie znalazło śmierć, mając serce i płuca 10zerwane straszliwym pociskiem.

Trzy qodziny zajęło podniesienie wieloryba na powierzchnie i umocowanie go w celu przyholowania do przys ani. Z powodu burzliwego morza, irzymano go w tyle okreju, na 100-metrowej linie holowniczej o średnicy 45 cm. Gromady plaków morskich unosiły się nad nim z wrzaskiem, a kilka grenlandzkich rekinów targało go od spodu.

— Pełną parą — krzyknął Svendsen do tuby i rozpoczęto podróż powrotna

Lecz wkrótce radosne podniecenie kapitana przygasło. Wezwawszy głównego mechanika zszedł do

- Na jak długo mamy jeszcze wegiel? - zapytał.
- Na pie naście godzin odpowiedział Olaf, który właśnie to
- Znajdujemy się mniej więcei na dwanaście godzin od stacji. - Dobra - stwierdził mecha-
- Dwanaście godzin żeglugi pod pełna para, Olaf.
  - Jesteśmy pod pełna parą.
- Tak, twoie kotły pracują, ale szybkości. Ta wielka bestia...

"Thorgrim" robi zaledwie pół Twarz mechanika zasepiła sie.

Rzucił na samego siebie brzydkie

- Melduje posłusznie, chciałbym zapy ać jak daleko jesteśmy od stacji? — odezwał się od drzwi mechanik.

Svendsen objašnik go w kró kuści i skinieniem reki odprawił jego i pierwszego oficera. Po chwili ""Thorgrim" zatrzymał się, a zmęczony starzec leżac w swej koj słyszał tupo; nóg nad głową.

- Odcinaja mego tysiacznego wieloryba - powiedział do siebie. -- No tak. I wkrótce zasnał z wyczerpania.

Pierwszy oficer, Sigurd, tupał nogami dla rozgrzewki w bocianim gnieździe. Ściemniało się, a bryza wiała niemiłosiernie, chociaż morze się uspokoiło. Sigurd był na posterunku już od cz'erech godzin, co nawet dla dobrze odżywionego człowieka byłoby dość długo. Po raz trzeci postał po mechanika, który po raz trzeci zjawił się u s óp masztu.

- Jak długo jeszcze, Olaf?
- -- Godzina, więcej nie będz:e.
- Czy on jeszcze śpi?
- Tak, Hansen go pilnuje. Wspaniały Hansen, Znalazł gdzieś jeszcze troche kawy i zaparzyl ią dla kapitana. Czy tam na górze bardzo zimno?
  - Tak.

 Ale nikt nie ma takich oczu, jak ty. Powiem ci kiedy minie ta godzina.

Mechanik odszedł, szczekając z zimna zebami.

Sigurd naciagnal szalik na us a i znowu nateżył wzrok. Drobny, suchy śnieg sypał z góry Wkrótce niebo się rozchmurzyło i ukazały się gwiazdy ale Sigurd wiedział, że śnieg zacznie wkrótce znowu sypać.

Czas, mimo mordegi jaką znosil. przeszedł aż za szybko i naraz

- przezwisko. Jakże głupio się prze- usłyszał głos mechanika mówiące qo: - qodz na minela.
  - Czy nie możesz dodać jesz. cze pół godziny?
    - Nie.
    - Kwadrana?
  - -- Nie, nie, nie damy rady! - No .o trudno - powiedzia Sigurd, próbując rozprostow, zmartwiałe członki i os atni ra przeszukał morze oczami.

Nagły okrzyk wyrwał mu z ust: - Predko Olafi niebleski świa ło. Ja lu przymarziem, n moge zleźć. Zapal światło a po tem pomóż mi.

Wkrótce niesamowity blask za lał satek i otaczające go morze Mechanik niezgrabnie wdrapał & na masz., by pomóc pierwszem oficerowi, a w c'awili kiedy dotar do bocianiego gniazda, daleko na wschodz'e zamigotało w odpowie dzi słabe, ale niewą pliwie rzeczy w.s e św.atełko.

- Statek - krzyknał Sigurd, powiedz kapitanowi, nie trat

Ale mechanik twierdził, że należy do obowazków Sigurda po paru minu ach zatem pierwaz oficer kuleiac poszedł do kajuty qdz'e s ary człowiek wciaż jeszcze spat, pilnowany przez smetnego kucharza.

- Kapi anie, wielorybnik zbliża, zdaje mi się, że to "Ulv dałem sygnał i odpowiedzieli,
- Tak mruknał Svendsen wstając powoli. — Gdybym byl przypuszczał że wielorybnik nas odnajdzie, nie byłbym...
- Ma pan jeszcze swego wie loryba — zawołali obaj maryna. rze. — Ależ tak. ma pan swego tysiacznego wielorybal
- To bun! oświadczył kapitan Svendsen, kiedy dowiedzia sie od Sigurda, że jego podwladn oficerow'e i załoga wbrew rozkazowi postanowili holować wielo ryba do os atniej chwili. — Bum podczas mojej ostalniej podróży — Ale głos jego lekko drżał, Ki dy "Thorgrim" płynał na spotka nie siostrzanego statku. stał na tyl nym pokładzie spoglądając na o brzymi, niewyrażny kształi, który przewalał się w wodzie za rufą.

Hansen podszedł do kapilana. Ostatnia resztka kawy, kapitania — powiedział pełnym uszanowania glosem podając mu dymiący ku bek.

— W takim таzie, do pioruna, musisz sam ja wypić, Hansen!

Kucharz zaprotestował.

- Ostatnia reszle kawy pilem już pieć razy - powiedział Svent sen - a ty, kiedy piłeś kawę? zapy:ał nagle.
- Cztery dni temu. To drob-
- Tak, W takim razie oddawa łeś mi swoją porcje! Ile masz je szcze !ei kawy?

Hansen z wyrazem zakłopotanego winowajcy milczał przez chwi lę. – Wystarczy jeszcze na dwa kubki — baknał wreszcie.

- Dla mnie?
- Pewnie, że dla pana.
- To ja te kawe wypije, a l póidziesz i wypijesz zaraz oba tamte kubki. "Ulv" da nam wkró". ce wbród wszystkiego. Dosyć tych buntów!

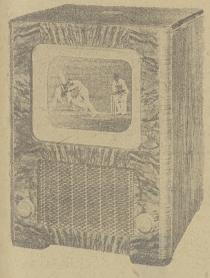
Kucharz odszedł, ale zatrzymal się w pół drogi i zawrócił.

- Kapi anie, niezadługo bedzie pan dzieciom i wnukom opowia dał o swym tysiącznym wielon'
- Mój tysiączny wieloryb rzeki kapitan Svendsen, gładzal brode w zamyśleniu. Położył reke na ramieniu marynarza. -- Tak, 0 bedzie piekne opowiadanie. zdaje mi się, mój poczciwy Hansen, że najpiekniejsza część ed pieknego opowiadania bedzie do tvczyć mojej załogi na "Thorgr. mie" i tei resztki kawy!
- I Hansen odszedł przecierając oczy, ale tak ze wszystkiego 28 dowolony, że prawdziwym ..062 kiem kawy" obdzielił Sigurda mechanika, mówiąc, że to z rozka zu kapitana, a sam wesoło wyp fusv na zdrowie starego pana.

M. G. SCROGGIE

# ELEWIZJANADRODZE DO UPOWSZECHNIENIA

tyjski przemysł telewizyjny przez lat poświęcał cały swój wysiłek celom wojennym, obecnie zarówno on, jak i służba nadawcza, odzyskały swa przodującą w świecie po-zycję. W obecnej chwili w Anglii znajduje się 74.000 prywatnych abonentów telewizyjnych, a cyfra ta z każdą chwilą wzrasta. Prawie wszystkie wytwórnie radiowe produkują również szereg modeli aparatów te-lewizyjnych. Z końcem zeszłego roku roczna produkcja odbiorników



Mecz -ricketowy widziany na ekranie z najnowszych modeli odbiornika telewizyjnego.

wynosiła co najmniej 100.000, zaś do 1950 r. ma się ich wyprodukować pół

Transmisja na siatce 405 liniowej, wprowadzonej przez stację londyńską w 1934 r. ma być według ostat-

cze lampy wystarczają tam, gdzie przed wojną potrzebowano dwóch lub trzech. Niebezpieczne j kosztowne aparaty wysokonapięciowe ustąpiły teraz miejsca sprzętowi lżejszemu, tańszemu i zupełnie bezpieczne-Stosowane jest wprawdzie nadal wysokie napięcie 5 do 6 KVolt, jednakże spada ono niemal do zera przy każdym najlżejszym dotknięciu. Postępy w projektowaniu obwodów pozwalają od niedawna na prawie całkowite wweliminowanie transformatorów, dzięki czemu produkuje się aparaty lżejsze i tańsze.

Nowy typ nadajnika pozwala na uzyskanie doskonałych wyników bez względu ma warunki. Katodowy aparat do zdjęć jest dałszym etapem w tej dziedzinie; dowiodły tego znakomite transmisje telewizyjne podczas konkurencji pływackich w krytej haw czasie ostatniej olimpiady. mera ta jest tak czuła, że działała sprawnie nawet wówczas, kiedy np. na meczu piłki nożnej sprawozdawcy skarżyli się na złą widoczność. Nor-malne oświetlenie teatralne jest nawet zbyt silne dla zdjęć tym aparatem, toteż można używać blendy, by uzyskać większą ostrość. Gra cieni, nastręczająca wiele trudności i wymagająca niezwykle umiejętnego operowania aparatem do zdjęć dawnego typu, przestała być problemem przy zastosowaniu nowej kamery, która również doskonale reaguje na barwę. Elektroniczny celownik i migawkowy obiektyw na wieżyczce oto dalsze ulepszenia tego aparatu.

Inna nowa kamera jest miniaturowym modelem Super Emitrona o mnie szej wadze i rozmiarach. Aparat ten jest bardzo czu' wieżyczkę wyposażoną w we 35 mm soczewki, .. wane w kamerze filmowej. Typu tego najczęściej używa się obecnie w studiach telewizyjnych.

mów, stara się o ulepszenie istniejących urządzeń technicznych, któreby wymagały mniej licznej obsługi. Jednym z osiągnięć w tym kierunku, jest działa jący automatycznie "ostrzegacz", który wykrywa wszelkie usterki w transmisji. Funkcję tę spełniał dotąd człowiek.

Innym źródłem kosztów i niedogodności była dotychczas konieczność ponownego zbierania obsady dla każdego powtórzenia danej transmisji. BBC opatentowała sytransmisji. BBC opatentowała sy-stem utrwalania tych widowisk, dzięki czemu unika się tej konieczności. Każdy program telewizyjny, czy to podczas nadawania go, czy podczas



Lotna stacja telewizyjna.

próby, można obecnie włączyć do aparatu utrwalającego, który foto-grafuje go na filmie. Przyrząd ten jest odwrotnością aparatu zdejmującego z filmu, który powoduje telewizyjne impulsy z taśmy filmowej. — Dzięki pomysłowemu przyrządowi mechanicznemu to sprzężone zdej-mowanie może być rejestrowane na poruszającej się równomiernie taś-mie filmowej. Aparat rejestrujący nie musi być sprzężony z częstotli-wością obrazu telewizyjnego. Wystarcza gdy szybkość jego jest mniej więcej zgodna, a film naświetlony może być zarówno transmitowany jak i pokazany bezpośrednio za ponormalnego projektora. Bezpośrednie zdejmowanie widowiska jak w studio filmowym, nie oddałoby telewizyjnego przedstawienia i punktu widzenia produkcji byłoby nie do wykonania. Rejestrator telewizyjny usuwa potrzebę uzależniania czasu transmisji od obecności obsady. Poza tym pozwala na powtórzenie transmisji z tej samej lub innej stacji, lub nawet z innego kraju.

Obecnie można już używać aparatu do zdjęć nowego typu, w którym zastosowano 9-ciostopniowy zwiększacz elektronowy zamiast kamery. Jednym z ulepszeń jest usunięcie w tym aparacie gry cieni, szczególnie kłopotliwej w filmach przy częstych szybkich zmianach sceny i oświe-

nie tylko transmituje filmy, lecz posiada także oddział produkcji. Głównym celem tej jednostki dostarczanie materiału dla transmisji aktualnych zdjęć 3 razy w tygodniu. Oddział ten wykonuje również zdjęcia filmowe dla przedstawień nadawanych ze studio.

Licznymi popularnymi transmisjami telewizyjnymi są zdjęcia ze sportowych i publicznych wydarzeń, odbywających się czesto zdala od sta-cji nadawczej. Zwykłe linie telefoniczne, używane do przekazywania dźwiękowych audycji na mniejsze i większe odległości, nie nadają się do przenoszenia sygnałów wzrokowych o wysokiej częstotliwości. Brytyjskiemu ministerstwu poczt, które od-

jednak wyprodukować udało się sprzęt, umożliwiający użycie linii telefonicznych do telewizji w promieniu kilku kilometrów. W rejonie Londynu oraz w innych miastach, centrale telefoniczne znajdują się w odległości nie przekraczającej 3 km od jakiegokolwiek punktu, tak że dla 🗴 zapewnienia pełnego połączenia z każdym punktem w mieście trzeba jedynie wykonać połączenie między centralą telefoniczna a stacją nadawczą. W rejonach takich najodpowiedniejszym ogniwem jest specjalny współosiowy kabel używany od kilku lat w centrum Londynu.

Dla dużych odległości odpowiednim połączeniem może być kabel lub krotkofalowe połączenia radiowe. Przykładem jest tu odległość 170 km między Londynem a stacjami nadaw-czymi w rejonie Midland. W tym wypadku do dyspozycji stoją oba rodzaje połączeń, można więc bedzie porownać połączenia za pomocą 10 i 25 mm wspołosiowego kabla z obec-nie budowanym przez British General Electric Company polączeniem radiowym. Składa się ono z 4 samo-Company polączeniem czynnych stacji przekażnikowych bez obsługi, pracujących na fali długości 30 cm i sterowanych całkowicie ze stacji końcowych. Konieczność po-działu przestrzeni na 5 etapów, wynika z ograniczonego zasięgu krótkich fal, potrzebnych do transmisji obrazów bez ich zniekształcenia.

Do nadawania programów zdejmo-wanych zdala od stacji nadawczych potrzebny jest ruchomy sprzęt, obejmujący szereg aparatów do zdjęć, wszystkie skomplikowane generatory fal, sprzęt do regulacji i reżyserii, aparaturę dźwiękową i miejsce dla reżysera; niekiedy również przekażnikową stację nadawczą. Przed wojną był do tego potrzebny cały tabor dużych samochodów, lecz w czasie olimpiady 1948 r. użyto już tylko jednego małego wozu. Chociaż mieści on w sobie cały sprzęt, wóz ten ma dość miejsca do pracy dla reżysera i jego personelu, nadzorującego 4 operatorów, dostarczających z 4 apa-ratów zdjęć nadających się do trans-

Inna brytyjska firma wyprodukowała własne telewizyjne stacje nadawcze wraz z aparatami do zdjęć. Wojenna technika pomniejszania wymiarów doprowadziła przy tych aparatach do nowych norm przenośności, co widać na ilustracji. Poważnego wkładu dokonał wytwórca kabli, w postaci kabla do łączenia głównego sprzętu z aparatam; zdejmującymi, używanymi niekiedy w pewnej odległości. Kable te muszą zawierać dużą ilość przewodów, z których nie-które muszą odpowiadać bardzo wysokim technicznym wymaganiom. Pomieszczenie siedmiu izolowanych dwużylowych przewodów, jednego kabla 4-ro żyłowego i jednego 5-cio żyłowego w pochwie o zewnętrznej średnicy 13 mm wydawało się z początku niemożliwe. Rozwiązanie zagadnienia nastąpiło dzięki użyciu polyetylenu, jednego z wiekszych osią-

gnięć brytyjskich w-czasie wojny. Ostatnio 324,000 ludzi widziało pokazy brytyjskiej telewizji w Kopenhadze i Sztokholmie. Przyjezdni widzowie olimpiady 1948 r. mogli rownież nabrać wyobrażenia o brytyjskich udogodnieniach w tym kierunku. Poza wszelkiego rodzaju widowiskami sportowymi i uroczystościami publicznymi, transmitowane są rownież widowiska wychowawcze rozrywkowe a' dwa do trzech razy w tygodniu transmituje się zwykle

przedstawienia teatralne.



Londyńska stacja telewizyjna zo-

stała ostatnio poważnie rozbudowa-na; obsługujący ją personel składa

się z 600 osób. Drugą stację o mocy 35 kw zakłada się kolo Birmingham i

planuje sie zmontowanie szeregu

Telewizja jest z konieczności bar-

dzo kosztownym przedsięwzięciem, toteż BBC chcąc przeznaczyć jak

największy procent sum, którymi

dalszych stacji.

nawet nie przewyższa. trząc na fotografię wyobrazić sobie wrażenie jakie sprawia ruchomy obraz telewizyjny, lecz najdrobniejsze szczegóły, jak poszczególne pasma włosów, czy wzór koronki, są często wielką niespodzianką dla osób nie znających brytyjskiego systemu. Wojenne doświadczenia w konportowiec Mamut" - Convair XC 99, wybudowany w zakładach Consolidated Vultee w San Diego. Rozpoczął

Nadajniki telewizyjne działają podczas zawodów olimpijskich w Wembley.

wa to jest 60 ton i 4 tony smarów, przy czym przelatuje odległość 13.000 km bez lądowania, do startu zaś potrzebuje bieżni długiej na 1550 m. Wysekość jaką może osiągnąć równa się 9150 m. Dane te przekraczają znacznie dane dotyczące samolotu Bristol Brabazon, niemniej ten ostatni jest największym samolotem na świecie, ale samolotem pasażerskim. Druga usterka powstała zapewne przez nieuwagę "łamacza", który przez złudzenie optyczne odwrócił ilustrację na str. 7 przedstawiającą wspinaczkę po linie, która utrzymuje chłopców w formie". Sądzę, że niewielu czytelników błąd ten zauważy, ale zarówno fotografia jak i tekst są zamieszczone odwrotnie, bo zdjęcie przedstawia trudne ćwiczenie gimnastyczne, polegające na zsuwaniu się po linie gło-

Sądzę, że Redakcja nie weżmie za złe tych uwag i przyjmie moje najserdeczniejsze życzenia dalszej, owocnej

Dziękujemy bardzo za interesujące wyjaśnienia, nie sądzimy rzeczywiście abyśmy bez Pana pomocy zdołali sami zauważyć błąd w umieszczeniu to-

tografii przedstawiającej ćwiczenia na linie, tym nie mniej przepraszamy bardzo za to przeoczenie.

M. G., uczeń kl. II a, Ziębice. Do Szanownej Redakcji Głosu Anglii. Czytam książkę Kenneth Graham tytuł "The Wind in the Willows", któnej treść jest bardzo podobna do mojej ulubionej książki "Kubuś Puchatek'' — A. A. Milne'a. Uprzejmie proszę o wyjaśnienie kto pierwszy napísał swoją książkę. Jednocześnie proszę o mały kącik dla starszych dzieci, bo obecnie mamy tylko obrazki z Puncha i ilustracje to dla nas za mało. Oczekuję łaskawej odpowiedzi w rubryce "Nasza korespondencja" i pozostaję z poważaniem.

Pierwszy napisał książkę A. A. Milne. Przykro nam bardzo, że nie możemy na razie zaprowadzić stałego kącika dla dzieci, ale wtedy Głos Anglii miałby już za dużo kącików i to by też nie było dobrze. Staramy się za to zamieszczać od czasu do czasu artykuły o dzieciach i o młodzieży, tak że mamy nadzieję, iż tak- nionej bezlitośnie na zaledwie jedne-że młodsi czytelnicy mogą znaleźć w go szylinga! Głosie Anglii coś dla siebie.



PRAWDA JAK OLIWA

C ZESTO słyszymy jak ludzie "przysięgają się" gorliwie: "Że bym tak trupem padł, jeśli kłamie! Zwykle też jakoś pozostają zdrowi. Inaczej jednak stało się podobno z Ruth Pierce, która w r. 1753 na tar gu w Wiltshire zaklęła się z zapałem "żebym tak trupem..." — i padła nieżywa. Podanie głosi, że owa Ruth, wraz z trzema sąsiadkami postanowiła nabyć na targu worek ziarna za 17 szylingów. Każda z czterech kobiet m'ała złożyć czwarta część tej sumy. Kiedy jednak przeliczono zebrane pieniądze, okazało się, że brakuje 3 pensów. Kto oszukał? Zaczęły się zapewnienia i zaklinania. Ruth wypierała się winy najgwałtowniej. W końcu, by ostatecznie przekonać słuchających, uderzyła się w piersi kułakiem, wo-łając: "żebym tak tu trupem padła, jeśli to ja!" Nieszczęście chciało, że los wział to oświadczenie na serio. Porywcza Ruth rzeczywiście padła najautentyczniejszym trupem i to bez najmniejszego śladu jakiegoś obrażenia czy ranj.



Mieszkańcy miasta wmurowali w pobliżu miejsca wypadku tablicę pamiatkową ku przestrodze przyszłych pokoleń. Historia Ruth została też wyryta w jakiś czas później na jednym z ramion, wzniesionego na rynku krzyża. Gorliwy dziejopis do-dał nawet, że trzy pensy znaleziono w zaciśniętej dłoni martwej wino\_ wajczyni. Kronika wprawdzie już tego nie potwierdza, ale za to wersja ta jest jeszcze bardziej budująca. Żebyśmy tak trupem padli — jeśli

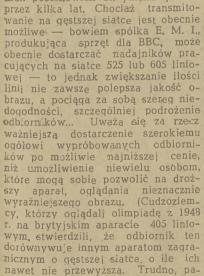
#### ILE ZA SŁONIA?

WYCENIANIE inwentarza, v zynność na ogół mało podnie-cająca. Nabiera ona jednak specjalnego wyrazu, kiedy zamiast w ja-kiejś banalnej firmie handlowej, od-bywa się w ZOO. A odbywa się tam ona zawsze z wielką powagą i namaszczeniem. Ceny obiektow nie są wcale stałe. W czasie wojny np. słonie "poszły w górę" w zawrotnym tempie, z powodu bowiem trudności transportowych nie można było tego transportowych me moz. "artykułu" uzupełniać. Teraz, gdy "artykułu" uzupełniać Teraz, gdy warunki się ustabilizowały "spadły" gwałtownie. Fac "spadły" gwałtownie. Fachowiec branży słoniowej wie jednak do-brze, że ceny w jego działe nie mo-gą być jednolite. Słoń słoniowi nie równy. Afrykańczyk jest wprawdzie rzadszy niż mieszkaniec Indii, ten ostatni jednakże trzyma się w cenie ze względu na swe praktyczne zalejest łagodny, miły w obejściu i chętnie wozi na swym grzbiecie najmłodszych bywalców ZOO.

Słynna Wielka Panda oceniona jest na 2.000 funtów. W rzeczywistości kosztowała ona zarząd ZOO... rok studiów dwóch chinskich stu\_ dentów, którzy konwojowali te cenną sztukę z północno-zachodnich

Lwy i tygrysy, chociaż łączy je bliskie, kocie powinowactwo, są bardzo od siebie oddalone w cenniku ZOO. Tygrys jest około 6 razy droższy od lwa i "wyraża się w ka\_ talogu" sumą 600 funtów. Nie jest to oczywiście bez powodu. Lew jest wdzięcznym, spokojnym wychowankiem, "łatwym do prowadzenia" w niewoli. Tygrysy natomiast maja ubolewania godne, brzydkie przyzwyczajenia zagryzania się nawzajem i to przeważnie na tle sercowych nie\_ porozumień. Ich hodowla przysparza więc niemało trosk. Rzadkie okazy zwierząt osiągają duże ceny, nawet jeżeli są małe. Ale jakimże bólem i upokorzeniem musi nabrzmiewać serce skromnej, białej myszy, oce-

Jonathan Trafford



nich postanowień utrzymana jeszcze

strukcji i wyrobie aparatów radaro-wych, które pod wielu względami przypominają odbiorniki telewizyjne, zostały wykorzystane zarówno dla masowej produkcji lamp katodowych lak i dla uzyskania możliwie najwy-Taźniejszego obrazu.

Szeroko zakresowe wzmacniacze, które podczas wojny pozwalały oznaczyć dokładnie polożenie samolotu lub okretu nieprzyjacielskiego, Zastosowane obecnie w aparacie teiewizyjnym, przyczyniają się do lep-

J. K. Gliwice. Czytając numer no woroczny Głosu Anglii zauważyłem pewne nieścisłości, które pozwolę sobie sprostować, co napewno Szanowna Redakcja raczy mi wybaczyć, ponieważ dowodzi to tylko dokładności czytania "od deski do deski" Glosu Anglii. Pierwszą nieścisłością jest przeoczenie jednego wyrazu w tekście wyjaśniającym, należącym do trzeciej ilustracji na str. 2. Rozchodzi się tam o największy na świecie samolot -Bristol Brabazon. Zapomniano widecznie dodać: "pasażerski", ponieważ największym na świecie samolotem jest transportowiec, a raczej "Trans-

on swe pierwsze loty 23 grudnia 1947

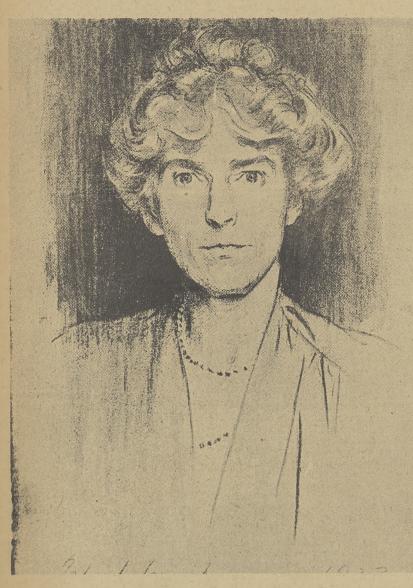
Samolot ten może zabrać 59-70 ton

ładunku lub 400 żołnierzy w pełnym

uzbrojeniu. O ogromie jego świadczy

Makt, że zabiera on 80.000 litrów pali-

# ŚMIAŁA PODRÓŻNICZKA — GERTRUDE BELL



Gertrude Bell (1868—1926) była jedną z najwybitniejszych Angielek naszych czasów. Była ona podróżniczką, archeologiem, przyrodniczką, lingwistką, autorką, dyplomatką i administratorką. Namiętnie kochała Środkowy Wschód i wiele lut spędziła w Bagdodzię, gdzie piastowała godność sekretarza orientalnego przy Wysokim Komisarzu Iraku. Poniżej podajemy szereg osobistych uwag o niej, napisanych przez znaną współczesną autorkę, panią V. Sackville-West, powieściopisarkę, poetkę, essaistkę i krytyczkę. Najlepszymi pracami V. Sackville-West jest długi poemat sielankowy "Kraj" (The Land), który zdobył nagrodę Hawthornden Prize w 1927 r. i powieść "Edwardianie" (The Edwardians).

ŁAŚCIWIE nigdy dobrze nie znałam Gertrudy Bell, Bardzo tego załuję. Władomo, jak czasem człowieka ciągnie do kogoś. Do kogoś, kto nagle otworzy drzwi i wkroczy w nasze życie na krótką chwilę, by odejść niebawem, a potem pojawiać się tylko od czasu do czasu, lub może po upływie wielu lat, ale zawsze tak, jakby rozstamie miało miejsce dopiero wczoraj. Każda rozląka może być na zawsze — nigdy nie wiadomo; życie jest miebezpieczne i niepewne, a zwłaszcza życie takie, jakie wiodła Gertrude Bell. Otóż moja przyjażń z Gertrudą Bell tak właśnie wyglądała. Spotykałyśmy się od czasu do czasu, a każde nasze spotkanie było jakby odmowieniem przyjażni, która nigdy nie miała czasu ani sposobności, aby się w pełni rozwinąć.

Było całkiem zrozumiałe, że zainte-

Było całkiem zrozumiało, że zainteresowałam się nią od pierwszej chwili, gdy ją zobaczyłam. Stało się to w maju 1914 r., kiedy przybyła do Konstantynopola po swej historycznej podróży do Hayil w południowej Arabii. Była to jej pierwsza wielka wyprawa, która ugruntowała jej stawę niezwykle śniatej podróżniczki. Przybyła do Konstantynopola opromieniona blaskiem tej wepaniałej przygody. Ja miałam 22 lata, ona zaś 46. Nie istmiały żadne powody, dła których ponna Bell miałaby zwrócić na mnie uwagę i muszę przyznać, że niewiele się też mną interesowała. Ja ze swej strony jednak obserwowałam ją z wielkiem przejęciem.

Oto była kobieta, która przybyła prosto z pustyni. Już to samo było dość niezwykłe w 1914 roku, na wiele lat przed tym zanim imne kobioty, jak Freya Stark, przedsiewzięły podobne wyprawy. Poza tym panna Bell posiadała niezwykłą powietzchowność. Można by się spodziewać, że wygląd jej bodzie zaniedbany, suknia w strzepach, a bagoż złożony z powiązanych szeuranii koszów wiklinowych. Nie podobnego. Miała z sobą znaczną ilość eleganckich sukien i twierdziła, że na pustymi przebierała się zawcze do obiadu, co na Arabach robiło wielkie wrażenie. Podejrzewalam, że dużą role odgrywało tu bardzo kobiece upodobanie do strojów. Nie znaczyło to, by była zawsze dobrze ubrana; przeciwnie. Jaj suknie były lużna; nieporządne, a włosy niedbale upięte, lecz jej żywotność zainteresowanie wszystkim, nadawało jej twarzy nieodparcie pociągający

wyraz. Długi nos Gentrudy zdawał się stałe wietrzyć i szukać czegoś nowego, jej oczy były ruchliwe, słowa płynęły wartko. Była zawsze skłonna do śmiechu i wszystkich zarażała swym zapałem. Ktoś raz określił ją bardzo trafnie jako "wyjątkowo żywe, aby nie powiedzieć niegrzeczne dziecko".

#### JEJ UKOCHANA PUSTYNIA

W roku 1914 Gertruda miała już poza sobą bujne życie. Urodziła się w 1868 r. ma północy Anglii w rodzinie rzemieślniczej. W 19-tym roku życia otrzymała dyplom z odznaczeniem z bieterii na wietoryczne w fordelim. historii na uniwersytecie oxfordzkim. Następnie wyjechała do Pensji, gdzie napisała pierwszą swą książkę "Obrazki perskie" (Persian Pictures). Odbyła podróż naokoło świata, dokonała kiłku poważnych i trudnych wspinaczek wysokogórskich w Alpach, podjęła pierwszą swą podróż pach, podjeja pierwszą swą podroż na pustynię, po czym poświęciła się znowu wspinaczce. Po krótkim poby-cie w Grecji, znowu wspinaczka, po-tem ponowna podróż dookoła świata, następnie podróż do Syrii, Transjor-danii i Azji Mniejszej, w wyniku której powstała książka "Pustynia i rola" (The Desert and the Sown), a wreszcie wielka wyprawa do Hayil, w przededniu pierwszej wojny światowej. Jest to oczywiście zbyt pospieszny skrót jej wyczynów, lecz nawet tutaj dałam bardzo niekompletny ich zarys. Dla uzupełnienia trzeba dodać, że nauczyła się po persku i arabsku, tłumaczyła wiersze Hafiza, chodziła na przyjęcia i zabawy taneczne, nauczyła się tańca mieczów i menueta, grała w tenisa, studiowała archeologię, zawiązała przyjaźń z wieloma ludźmi i napisała niezliczoną dość listów. Same te listy dają kompletny obraz jej życia Od najmłodszych lat miała zwyczaj spisywać te długie, błyskotliwe i pulsujące życiem stronice dla swej rodziny w domu, a ja ze swej strony uważam, że tryskają one spontaniczną żywiołowością, której brak nieraz w jej książkach. Są one również niezwykle subiektywne. O swej ukochanej pustyni pisała z wy-łaniem. "O mój Wschodzie!" wykrzykuje w pewnym triejscu, a następnie pisze "migdy nie madzi mnie patrze-nie na czerwono-zioty krajobraz i zastanawianie się nad jego zdumiewającą pustką. Lubię wałęsać się po nim wzdłuż i wszerz, a czasami zastanawiam się, czy istnieje jakiekolwiek

miejsce, do którego pragnęłabym dotrzeć".

Była niezwykle uczuciowa. Jej przywiązanie do rodziny nigdy nie osłabło, bez względu na oddalenie i na nawał pracy. A w miare, jak życie jej płyneło naprzód, znajdowała się coraz dalej i była coraz bardziej zajęta, Wybuch I wojny światowej zastał ją w Anglii, lecz wkrótce wyjechała do Egiptu, skąd zrobiła mały wypad do Indii, obarczona, jak to sama określiła, "wieloma zleceniami" "Wyjechałam nagle, aby złapać okręt z transportem wojska w Suezie; — pisze — naprawdę robię najdziwniejsze rzeczy". W miesiąc później była z po wrotem w Iraku, jak zwykle niestrudzona i pełna zapału. Gertruda Bell, podróżniczka, archeolog, przyrodniczka, pogodna kobieta, piastowała obec nie stanowisko sekretarza orientalnego przy królestwie Iraku. Miała swój dom w Bagdadzie, gdzie z nielicznymi przerwami miała pozostać do końca życia.

# PRAWDZIWSZA OBYWATELKA BAGDADU NIŻ RODOWICI BAGDADCZYCY

Mając za sobą wszystkie te wędrówki i mimo choroby, która zaczęła ją gnębić, była oma teraz, jak sądzę, niezwykle szczęśliwą kobietą. Przy całej swej skromności, która stanowiła jeden z jej uroków, musiała odczuwać, że coś w życiu osiągnęła. Na koniec zespoliła się całkowicie z ukochanym przez siebie krajem. "Wiesz ojcze — pisała — to zdumiewające do jakiego stopnia Wschód owładnął moim sercem. Nie umiem już odróżnić, co jest mną, a co nim. Nigdy nie opuszcza mnie świadomość, że jestem prawdziwszą obywatelką Bagdadu, niż wielu rodowitych bagdadczyków" "Pragnę powiedzieć ci — pisze do ojca — właśnie tobie, który wie i rozumie systemie, iż iene gdzie colic

"Pragnę powiedzieć ci — pisze do ojca — właśnie tobie, który wie i rozumie wszystko, iż jasno zdaję sobie sprawę z tego ile życie mi dało. Powróciłam teraz do pierwotnego uczucia radości istnienia. Szczęśliwa jestem czując, że zdobyłam miłość i zaufanie całego narodu. Jest to cudowne i absorbujące, prawie, że zbyt absorbujące. Nie wiem dlaczego wszyscy ci tutejsi ludzie zwracają się do mnie po pociechę i pokrzepienie. Gdyby mnie tu nie było, znależliby oczywiście kogoś innego, lecz przyzwyczaiwszy się do mnie, przychodzą do mego domu. W pocieszaniu ich znajduję ukojenie dla siebie".

Tutaj mogę powrócić do moich osobistych wspomnień o Gertrudzie Bell, gdyż w tym właśnie jej małym domku w Bagdadzie widziałam ją po raz ostatni. Było to w 1926 roku. Byłom wówczas w drodze do Persji, a cna zaprosiła mnie, abym się u niej za-trzymała. Nie wiem, czy potrafię te-raz lepiej określić wrażenie, jakie wówczas opisałam: "Była ona tu na swym właściwym miejscu — pisałam w swoim własnym domu, posiadaw swoim własnym domu, postadając urzędowe stanowisko w mieście i białego kucyka w kącie ogrodu; swoje angielskie książki i babilońskie wazy na kominku. Na tym tle dziwnie naturalnie wyglądał jej długi, cienki nos i niepoekromiona żywotność, Posiadała dar zarażania wszystkich swym żywiołowym nastrojem; w kich swym zywiorowym nastrojem; w jej towarzystwie odczuwało się nagle, że życie jest pełne, bogate i podniercające. W ciągu 10 dni zaczęłam się po raz pierwszy śmiać. Jej ogród był mały, lecz chłodny i miły — jej spaniel kręcił nie tylko ogonkiem, lecz całym swym ciałkiem; kucyk spoglądał sponad drzwi boksu i rżał łagodnie, oswojona kuronatwa skakała no nie; oswojona kuropatwa skakała po werandzie, a kilkoro tubylczych dzie-ci, bawiących się opodal, przerwało zabawę, aby przyjrzeć mi się z u-śmiechem". Takie właśnie życie wio dła ona w Bagdadzie w 1926 — kiedy widziałam ją po raz ostatni. Mówiła mi, iż zalecano jej usilnie nie spędzać więcej lata w Bagdadzie. Po spojrzała na mnie wzrokiem, którego nigdy nie zapomnę. "Co jabym robiła w Angki? Moje życie jest tutaj. — Jestem teraz dyrektorką działu starożytności — rzekła z dumą. — Jestem odpowiedzialna za muzeum - musi pani przyjść i obejrzeć moje muzeum kocham je, och jak je kocham! Ale zanim pani przyjdzie obejrzeć moje muzeum, musi pani wyjść ze mną do ogrodu na pustyni, który należy do mego wielkiego przyjaciela, Hadji Naji". Wyszłyśmy zatem na pustynię i odwiedziły ogród, przy czym wi działam, iż Hadji Naji witał Gertrudę jak najlepszego przyjaciela i zrozu-miałam wówczas dlaczego nie mogła ona znieść myśli powrotu do Anglii, mimo iż bardzo kochała swą angielską rodzinę i angielskich przyjaciół.

#### KOŃCZĄC PRACĘ

Musiało ją to drogo kosztować, gdyż mimo swej namiętnej miłości dla Iraku i wszystkich spraw, które ją tam zatrzymywały, nie zatraciła użgdy silnego poczucia swej angiel-

skiej przynależności narodowej. Musiała poznać szczególnie zawiły ból, jaki płynie z wyrywającego się w dwie strony serca. Na koniec jednak zwyciężył Irak Gertruda pozostała iam przez całe, nieznośnie upalne lato. Ze zwyklą sobie pogodą pisała do domu w połowie czerwca: "lato jest niezwykle lagodne jak na Bagdad; takie, jakie zdarza się raz na 100 lat". (To znaczy 38 st. C). W tydzień później musiała jednak przyznać, że pogoda staje się upalna. wynosząca 113 st. (45 st. C). Była bar dzo zajęta pracą nad uporządkowaniem muzeum, a było to podniecającym zajęciem, miała bowiem do czynienia z niezliczonymi skarbami z Ur i Chaldei. Miewała swoje chwile depresji—, moje życie tu jest zbyt samotne; nie można istnieć w ciąglej samotności; przynajmniej tak czuję". Ale musiała kończyć swoją pracę. Istotnie czuła, że musi ją kończyć, nie mając przy sobie nikogo. "Momentem, którego najbardziej nie lubię w ciągu

dnia, jest chwiia, kiedy w największy upał wracam po lunchu do domu, ale nie ma na to rady".

Nieprzewidziana rada znalazła się o wczesnej godzinie pewnego lipcowego ranka, kiedy umarła spokojnie podczas snu Hadji Naji, Arab, którego ogród mi pokazywała, pisał do jej rodziny w Anglii: "uważalem zawsze za swój obowiązek przesyłać pannie Bell pierwsze owoce i jarzyny z mego ogrodu i nie wiem gdzie mam je teraz przesłać".

je teraz przesłac".

Nie porywam się na dokonanie bilensu osiągnięć Gertrudy Bell Wszystko co mogę powiedzieć, to, iż była
to jedna z najbogatszych i najbardziej krzepiących indywidualności
jakie kiedykolwiek znałam Była zawsze niestychanie gorliwa, pełna odwagi i wesołości, gruntownie i nawskroś uczciwa nieustraszona jak
śmiały odkrywca, wierna jak szczery
przyjaciel, i niezmiennie czarująca,
jak prawdziwa kobieta, którą przede

wszystkim pozostała.

# Moda wiosenna



Nowe modele butów i pantofli firmy "Lilley & Skinner"



Londyńskie domy moży pokazują już kolekcje sukien wiosennych. Jeden z model, firmy Helena Geffers' z mieniącej się materii w brązowe albo granalowe pasy,



Wiosenna suknia-płaszczyk; brązowa pepita z oryginalnym kołnierzem

# English without Tears

SUNDAY: "Lear and the Limerick". A pro-gramme about a popular form of English co-

ONDAY: (Elementary) The Right Tense: VII Going to" or "Shall and Will". By A.

TIESDAY: (Elementary) "Ann and her Grand-father" conversation. (See text below.) WENESDAY: (Elementary) Two simple anecdotes for dictation.

THURSDAY: (Advanced) "Brown Family" con-

tice: VII. Seventh of a series of exercises the use of the commonest English intonation patterns, by J. Desmont O'Connor, Lecturer in Phonetics In the University of

SATURDAY: (Advanced) Answers Listeners'

## Lekcia dwusetna pierwsza

THE RIGHT TENSE - VII

All transmissions Monday, 21st March

This is another lesson about the future. Last week we talked about shall and will. This week we are going to give you examples of another way of speaking about the future.

There is an example already! We are going to give you examples.

We are going to give you examples. We shall give you examples, Those two centences mean nearly, but not quite, the same.

Going to. This is a very common way of speaking about the future. Listen to some more examples.

I am going to spend my summer boliday in France.

That means that you intend to spend your summer holiday in Fran-

While I'm in France, I'm going to speak nothing but French.

That means that you intend to speak nothing but French.

Going to points to future time. But it also shows the speaker's intention.

Let's compare going to with will. Will is used for pure future.

Today is March the twenty-first. Here in London the sun will rise, to-morrow, about six o'clock. It will set about twenty past six.

The sun will rise: that is pure future. Here in London the sun will rice tomerrow about six o'clock. It well set about twenty past six: that is pure future. But listen to this exam-

I'm going to see my dentist tomorrow afternoon. That is future, too. But not pure future. There is intention. You intend to see your dentist tomorrow afternoon. Going to is used when we speak about what is inten-

When I have made up my mind to do something, decided to do something, I may say that I am going

I am going to buy a motor-car when I have enough money.

Going to is also used when we feel that comething is probable or likely. Listen to some examples:

I feel tired. I have a headache. I think I'm going to have influenza.

You think you are going to have influenza. That means you think it is likely or probable that you will have

Do you think it is going to min? Do I think it is going to rain? That means: Do I think rain is likely or

That is the second use of going to: to suggest that something is likely or probable.

Listen to some more examples of

There's going to be a big exhibition in London in 1951 We intend to hold an exhibition. Going to: to show

I'm going to enjoy my holiday in France this summer.

13.30--13.45 na fali. 456 m.

16.45—17.00 na fali: 30 96; 25.30 m.

20.30—20.45 na fadi: 30,96; 25.30 m. 21.30 -21.45 na fali: 30,96; 25.30 m.

(Advanced) English Intonation Prac-

WŁAŚCIWY CZAS - VII

Wszystkie transmisje w poniedziałek, 21 marca

Oto następna lekcja o czasie przyszłym. W ostatnim tygodniu mówili-śmy o shall i will. W tym tygodniu podamy wam przykłady innego sposobu mówienia o przyszłości.

Oto mamy już przykład! Podamy wam przykłady.

Podamy wam (we are going to give you) przykłady. Demy wam przykłady. Te dwa zdania oznaczają prawie, lecz niezupełnie to samo.

Going to. Jest to bardzo zwykły sposób mówienia o przyszłości. Posłuchajcie kilku przykładów wiącej.

Bede spedzać (I am going to spend)

wakacje letnie we Francji. To oznacza, że zamierzasz spędzić swoje wakacje letnie we Francji.

Podozas kiedy będę we Francji, nie będę mówić innym językiem jak po francusku. To znaczy, że ty zamierzasz nne mó-

wić innym językiem, tylko francu-Going to określa czas przyszły. Ale

również wskazuje na zamiar roz-

Porównajmy going to z will. Will używa się dla czasu przyszłego zwy-

Dziś jest 21 marca. Tu w Londynie słońce wzejdzie (will rice) jużro około 6-tej rano. Zajdzie około 20 minut po Słońce wzejdzie: to jest zwykły

czes przyszły. Tutej w Londynie słońce wzejdzie (will rise) jutro kolo 6-tej rano, zajdzie 20 minut po 6-tej: to jest czas przyszły zwykły. Ale posłuchajcie tego przykładu:

Mam zamiar pójść (I am going to see) do mego dentysty jutro po południu. To też jest czas przyszły. Ale nie zwykły czes przyszły. Jest tu zamiar. Zamierzasz odwiedzić swego dentystę jutro po południu.

Going to uzywamy, kiedy mówimy rzymś, co jest zamierzone. Kiedy zdecydówalem się coś wy-

postanowiłem coś zrobic, mokonać, gę powiedzieć, że mam zemiar to

Mam zamiar kupić samochód, kie-

dy bedę miał dosyć pieniedzy.
Going to używa się również, kiedy
uważamy. że coś jest możliwe, lub prawdopodobne. Posłuchajcie kilku przvkładow.

Czuję się zmęczony. Bolt mnie głowa. Myślę, że będę miał (I am going

to have) grypę Myślisz, że bedziesz miał (you are going to have) grypę. To znaczy, że ty myślicz, że jest możliwe czy prawdopodobne, że ty będziesz miał (you

will have) grypę. Czy myślisz, że będzie padać? Czy myślę, że będzie padać? (it is going to rain?) To znaczy: czy sądzę, że deszcz jest możliwy, lub prawdo-

To jest następne użycie going to: dawać do zrozumienza, że coś jest

możliwe czy prawdopodobne.

Posłuchajcie kilku więcej przykła-

dów guing to.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się

po angielsku słuchanie lekcji, nada=

wanych przez radio brytyjskie

03.45-09.00 na fali: 1796; 455; 267, 49.59; 41.21; 31.50; 31.17; 25,30 m.

codziennie w godzinach:

12,30-12 45 na fali: 31,50; 30,96; 25,30; 19,61; 19,42 m.

17.45\_188.00 na fali: 267; 41,32; 31,50; 25,30; 19,41 m.

06.15-0630 na fali: 267, 41,32; 3150; 2530 m

06 45-07 00 na tali: 1796: 456, 49.59: 41.21 m.

W roku 1951 ma być (it is going to be) wielka wystawa w Londynie Zamierzamy urządzić wystawe. Używa-my going to, by wskazać zamiar.

Tego lata mam zamiar spędzić przyjemnie moje wakacje we Francji.

And you feel sure that you will en-Sometimes going to shows a feeling that something is more than a probability. Sometimes it shows a feeling that something is certain.

My dentist is going to hurt me tomorrow afternoon.

Do you feel certain of that? Now, listeners, here is an exercise for you. Listen carefully to these sentences. Each of them contains will or shall. If you think it is possible to use going to instead, say the sentence after me using going to. If you think it is impossible to use going to, just repeat the sentence without change.

Ty zamierzasz spędzić przyjemnie Twoje wakacje i czujesz na pewno, że je spędzisz przyjemnie. Czasam: going to uznacza przekonanie, że coś jest więcej niż prawdopodobne. Czasami oznacza to przekonance, że coś

Dentysta zada mi ból jutro po po-

Czy jesteś tego pewien? A tenaz słuchacze oto ćw:czenie dla was. Posłuchajcie uważnie tych zdań Każde z nich zawiera will albo shall. Jeśli uważacie, że zamiast nich można użyć going to, powtórzcie to zdanie za mną, używając going to. Jeśli sądzicie, że nie można użyć going to. powtórzcie tylko to zdanie bez zmiany.

Ćwiczenie podajemy po angielsku.

UWAGA: Poprawne zdania będą podame w audycji.

#### Exercise

- 1. When will you write to your brother?
- 2. My father will buy a motor-car.
- 3. A number six bus will take you to the station.
- 4. I shall have a cup of coffee after this lesson.
- 5. Tomorrow will be Tuesday.
- 6. Next Monday we shall talk about the Present Perfect Tense.
- NOTE: The correct sentences will be given in the actual broadcast,

### Lekcia dwusetna druga

GRANDFATHER'S BATH

All transmissions Tuesday, 22nd

ANN: Grandfather! It's ten o'clocktime for you to have your bath and

GRANDFATHER: Yes, Ann, I know. just want to finish this chapter of my book first.

ANN: I'll go and turn the water on now. Then the bath will be ready by the time you have undressed.

G'FATHER: Thank you, Ann, that's very kind of you; but I've already turned the water on myself.

ANN: Have you, Grandfather? When? G'FATHER: Just a minute or two ago.

ANN: Well, don't be too long, Grandfather, or the bath will run over. G'FATHER: Oh, I've got plenty of

time just to read another few pa-

ANN. Was the water hot when you turned it on, Grandfather? G'FATHER: It was so hot that I ne-

arly scalded myself.

ANN: Poor Grandfather! Still, it's better to have the water too hot than too cold. I do wish we had bigger hot water boiler. Then I

could have my bath as soon as you have finished yours. As it is, one bath uses all the hot water in the boiler so I have to wait at least half an hour till the water's hot

G'FATHER: You could always have your bath first, Ann, and them I should have to wait half am hour.

ANN: You know that would never be eatisfactory, Grandfather. I like staying up late at night sometimes, and you like to go to bed early.

far too late. Ann. It's very bad for

ANN: Well, Grandfather, if you don't go to have your bath now I shall be very late again tonight.

G'FATHER: Oh, all right, Ann. I suppose I'll just have to finish my book in bed... Oh! Oh! (calling)

ANN: Whatever is the matter, Grandfather?

G'FATHER: I got into the bath and found the water was stone-cold. Ann. You must have let the boiler fire go out.

ANN: No. Grandfather, it's burning beautifully.

G'FATHER: Well, come and feel the water for yourself.

ANN: Coming. Grandfather... Oh, Grandfather, look! You didn't put the plug in properly. You've let all the hot water run away, and now it's only cold water that's coming from the tap. You'll have to wait half an hour now, till it's hot again.

G'FATHER: I'll do nothing of the kind, Ann. I'm far too cold. I shall go straight to bed. Bring me a hot drink quickly!

KAPIEL DZIADKA

Wszystkie transmisje we wtorek, 22 marca.

ANNA: Dziadku! Jest dziesiąta godzina, czas już żebyś się kąpał i szedł do łóżka.

DZIADEK: Tak, Anno, ja wiem. Chcę tylko najpierw skończyć ten rozdział mojej książki.

ANNA: Pójdę i puszczę wodę teraz. Wtedy kąpiel będze gotowa zanim ty się rozbierzesz.

DZIADEK: Dziękuję, Anno, to bardzo miło z twojej strony, ale ja sam już puściłem wodę.

ANNA: Puściłeś dziadku, kiedy? DZIADEK: Jedną, czy dwie minuty

temu. ANNA: A zatem nie siedź za długo,

dz adku, bo woda się przeleje. DZIADEK: Oh, mam masę czasu, akurat żeby przeczytać kilka następ

nych stron. ANNA: Czy woda była gorąca, kiedy ją puszczałeś dziadku?

DZIADEK: Była tak gorąca, że omal się nie poparzylem.

ANNA: Biedny dziadku! mimo to lepiej mieć wodę za gorącą, niż za zimną. Chciałabym, żebyśmy mieli większy boiler na wodę gorącą. Wówczas mogłabym mieć kąpiel zaraz jak ty skończylbyś swoją. Tak jak jest, na jedną kąpiel zużywa się całą gorącą wode w boilerze, tak że muszę czekać przynajmniej pół godziny, zanim woda zagrzeje się

DZIADEK: Mogłabyś zawsze kąpać się pierwsza, Anno, a wówczas ja musiałbym czekać pół godziny.

ANNA: Ty wiesz, że to nigdy nie będzie wygodne dziadku. Lubie czasa mi czuwać późno w noc, a ty lubisz klaść się wcześnie.

wiele za długo, Anno. to bardzo złe

ANNA: A więc, dziadku, jeśli nie pójdziesz tenaz się kąpać, będę znowu bardzo spóżniona tej nocy

DZIADEK: Oh, w porządku. Anno. Przypuszczam, że będę musiał skończyć moją książkę w łóżku. Oh! oh! (wola) Anno!

ANNA: Co się stało dziadku?

DZIADEK: Wszedłem do wanny i przekonałem się, że woda była zi-mna jak lód, Anno. Musiałaś zgasić ogień pod boilerem.

ANNA: Nie dziadku, pali się pięknie.

DZIADEK: A zatem chodź i spróbuj wode sama.

ANNA: Idę dziadku... Oh, popatrz dziadku. Zle włożyłeś zatyczkę. Pozwoliłeś żeby cała gorącą woda wyciekła, a teraz z kurka idzie tyl ko woda zimna. Będziesz musiał teraz czekać pół godziny, aż woda znów się zagrzeje.

DZIADEK: Nic takiego nie zrobię, Anno. Jestem zamadto zmarzniety. Pójde prosto do łóżka. Przynieś mi szybko coś gorącego do picia.

# TANGER HISTORY

Poniżej podajemy szereg idiomatycznych wyrażeń, w których użyto nazw poszczególnych części garde-

to dress — a) to serve food with I like my salad dressed with mayon.

b) to put (or come) into line.

to dress up — a) to be over dresned. You really did not need to dress up so for this occasion.

b) to wear fancy or theatrical co-

The actors are all dressed up for their parts.

dress rehearsal - final try-out of a play in costume.

funcy dress - campival dress.

Prizes will be given for the best fancy dress.

morning dress - the usual everyday dress.

The reception is quite informal, so please wear morning dress. to dress down — to reprimend. His work was bad and the manager

dressed him down.

hand and glove (or hand in glove)

— To be intimately connected with sumeone.

I don't trust those two, they are hand in glove together.

to pocket one's pride - to conceal,

or supress, one's pride.

I don't like Rogers, but I must pocket my pride and ask him for a loan. to dip into one's pocket - to pay The father of a family is always dip-

ping into his pocket for come hing. to laugh up your sleeve — to laugh secretly at somebody.

Mrs. Brown always seems to be laughing up her sieeve, and that's why she's unpopular in another person's shoes - in his

I should not like to be in Smith's shoes when the truth of this matter

a bluestocking — a woman having, or affecting, literary tastes and lear-

#### The Possessive Case

The possessive case is rarely used with nouns denoting inan mate objects, except those expressing time. Thus: I wil come in an hour's time. He finished the book after a year's

work. A day's work etc. The possessive may also be used with nouns denoting inanimate objects besides expressions of time in a few

such phrases as: To one's heart's content; one's heart's delight. The ship's crew (passengers) etc. At one's finger's ends. A hair's breadth. The earth's circumference. The world's work. The mind's eye. One's money's worth. Out of harm's way. At arm's length. For Heaven's sake For goodness' sake.

#### The introduction of a business letter

At death's door, Journey's end.

The introduction consists of the name and the address of the person or tirm to whom the letter is written. It should be placed below the heading of the letter, at the left of the page, beginning at the margin line. The name should be written on the first tine, the street address, on the second line, the names of the city and the state on the third line. If a fourth line is necessary, the name of the state should occupy it alone. E. g. Burrows Airways & Shipping Agency Ltd, 44 Tower hill, London, E. C. 3. Note: Sometimes in business and official correspondence, the name and address of the person to whom the letter is sent, is placed at the close, below the signature of the writter. and at the left-hand margin. This arrangement is preferable in formal so-

### Czas odnowić prenumerate!

Wpłaty za prenumerate "Głosu Anglii" prosimy uiszczać tylko za pomocą zwykłych przekazów pocztowych na adres:

Kraków, Garncarska 14/2 Redakcja "Głosu Anglii"

22.15—22.30 na fali: 456; 49,59; 40,98 m. Streszczenie wiadomości, dyktowane powoli dla uczących augieiskiego: 12 15-12 30 na fali: 31.50: 30.96: 25.30; 19.61; 19.42 m. 12.15-12.30 ma fali: 31,53; 30,96; 25 30; 19,61 m. 19.00-19.15 na fali: 456 m, 40.98.

# Hodowla konia – derbisty



Ogier pelnej krwi angielskiej pozuje do fotografii.

Bieg Derby odbył się po raz pierwszy w r. 1780, a w roku 1784 zmieniono dystans trasy z jednej mili (1.6 km) na półtorej mili (2.4 km). Inicjatorzy tej zmiany nie-opatrznie wybrali odległość. dla której najtrudniej jest wyhodować odpowiedniego konia wyścigowego, zwłaszcza z uwagi na to, że w naszych czasach Derby rzeczywiście odbywa się na catej trasie. Prawdziwie dobry koń długodystansowy, na to by pokonać przestrzeń 2.4 km musi posiadać zarówno szybkość jak i wytrwałość. Dopiero doskonała równowaga tych dwóch zalet da konia właściwej klasy.

nia właściwej kłasy.

Dawniej jedynym celem hodowcy było wychowanie konia, który mógł by wygrać Derby, Jednakże różne wzgiędy, jak kwestia finansowa, opinia publiczna, wreszcie czysty przypadek wpłynęły na zmianę tego podejścia i sprawiły, że obecnie

hodowla konia wyścigowego obejmuje trzy odrębne kategorie: hodowlę sprintera, konia średniodystansowego i tzw. "stayera" czyli konia wytrzymałego. Pierwsza kategoria to konie, które mogą wygrać na dystansie 1.6 km, druga to tektóre mają szanse zwycięstwa na przestrzenį 2.2 km, a trzecia to konie, które mogą pokonać przestrzeń ponad 2.4 km. Najlepsze spośród tych ostatnich stanowią rodzaj extra-klasy i mogą ubiegać się o zwycięstwo w najsilniejszej konkucencji na przestrzeni od 1 do 3 km Koń taki jest jednakże w swej typowej formie rzadkim fenomenem. a przeciętnie wygrywa Derby albostayer", albo średniodystansowiec — przeważnie ten pierwszy, ponieważ szybkie tempo, które charakteryzuje ten wyścig (w przeciwień, stwie do powolnego tempa często cechującego wyścig St. Leger) spra-

wia, że średniodystansowiec nieraz załamuje się na mniej więcej 200 m przed meta.

Wspomniane powyżej czynniki, które wpłynęły na podział hodowli koni na trzy kategorie, doprewadziły również do tego, że znaczny procent potomstwa sprinterów i średniodystansowców należy również do tych dwóch klas, nie zaś do kategorii "stayerów".

Powiedzieliśmy już, że wspaniały koń najwyższej klasy, jak np. Fairway albo Bahram jest fenomenem, ale stwierdzić wypada, że ten typ konia przeważnie pochodzi od średniodystansowca, a prawie nigdy od "stayera" czy od sprintera.

Jeżeli więc chodzi o hodowlę an-

Jeżeli więc chodzi o hodowlę angielskiego konia pełnej krwi dla Derby, to właściwie można powiedzieć, że nie da się stworzyć u nas specjalnego typu derbisty, ale że należało by się trzymać średniodystansowców, wśród których jako wyjątki pojawiają się konie najwyższej klasy.

We Francji sytuacja ta przedstawia się zupełnie inaczej. Sprintery są tu w mniejszości, a znaczny odsetek reproduktorów to średniodystansowce i "stayery". Francuzi mają zatem lepsze szanse na wyhodowanie typu przeciętnego derbisty, ale wyjątkowy koń najwyższej klasy niezbyt często się u nich pojawia, zaś sprinter jest tam właściwie rzadkością.

Wyniki Derby potwierdzają te przesłanki Kiedy w wyścigu tym wygrywały francuskie "stayery" jak "Bois Roussell" "Pearl Diver" i "My love", nie konkurował z nimi ani jeden koń najwyższej klasy. Gdyby spotkały się one na torze z Hyperionem, albo z Bahramem, zostałyby na pewno pobite na głowę.

Tak, jak sprawy te przedstawiają się obecnie, Francuzi mają liczebnie lepsze, niż W. Brytania, szanse na wyhodowanie derbisty, ale nie jest bardzo prawodopobne, by wyhodowali wyjątkowego konia najwyższej klasy.

Jeżeli chcemy zwiększyć szanse W. Brytanii wyhodowania przeciętnego derbisty, musimy zwiększyć ilość skrzyżowań, z których pochodzić będzie koń, mogący w silnej konkurencji zwyciężyć na przestrzeni co najmniej 2,4 km. Ażeby to osiągnąć, trzeba poświęcić raczej sprintera niż średniodystansowca, ponieważ angielska hodowla koni pełnej krwi zdobyła swe wspaniałe rezultaty, produkując konie wyjątkowe, nie zaś przeciętnie dobre. Mimo że było by korzystniej podnieść poziom naszych przeciętnych koni zapobiec temu, żeby w Derby zwyciężały konie zagraniczne, cel ten w żadnym wypadku nie może być osiągnięty kosztem koni średniodystansowych, gdyż ten typ stanowi surowiec hodowlany naszych najbardziej wartościowych, indywidualnych okazów.

"The Observer"



Stadnina państwowa w Gillingham, Dorset — klacze ze źrebiętami.



Emocjonujący fragment niezwykle interesującego meczu między Manchester United a Hull City

C. D. CURRAN

# Kto doszedł do półfinału?

Czyżby miał się obecnie powtórzyć zeszłoroczny triumf Manchester United w rozgrywkach o puchar ZPN? Oto temat dyskusji prowadzonych w całej Anglii przez zwolenników piłkarstwa, od chwili gdy wyniki 6-tej rundy stały się powszechnie znane. Rozgrywki o puchar doszły wreszcie do półfinału. Z dotychczasowych rund, w których początkowo brało udział 630 drużyn — wyszły zwycięsko 4 kluby: Manchester United (zeszłoroczny zwycięzca pucharu) Portsmouth (obecny leader I ligi), Wolverhampton Wanderers (klub I ligij Leicester City, jedyna już drużyna reprezentująca II ligę.

Z dawniejszych rozgrywek pucharowych warto przytoczyć ciekawy fakt, że Manchester United i Portsmouth figurowały czterokrotnie w półfinałach, Wolverhampton 8 krotnie, a Leicester City znalazł się w półfinale po raz drugi. Mecz Hull City z Manchesterem zgromadził na trybunach 55 tys, widzów, którzy zgotowali gorącą owację obu drużynom, gdy weszły one na boisko. Obie drużyny walczyły o coś więcej niż o sam wynik tumieju. Było to spotkanie zespołów, których doskonała graw czasie całego sezonu zakwalifikowała je wysoko w walkach, toczących się o mistrzostwo I i HI ligi. Manchester United, zwany w poprzednim sezonie "najlepszą drużyną roku" znowu wykazał swa przebojo-

Manchester United, zwany w poprzednim sezonie "najlepszą drużyną roku", znowu wykazał swą przebojową forme i wysoki poziom gry zespołowej. Więcej niż możliwe, jest zdobycie przez tę drużynę czołowego miejsca w I lidze i zatrzymanie pucharu na sezon obecny. Od Hull City — klubu cieszącego się długą passą zwycięstw w północnej sekcji III ligi i mającego wzelkie szanse awansu do II ligi z końcem obecnego sezonu, oczekiwano ostrej walki o szanse zdobycia pucharu w spotkaniu z Manchesterem. Nadzieje te spełniły się całkowicie. Mimo trudnego boiska szybkiej gry i silnego wiatru, który sparaliżował wiele zręcznych akcji, Hull City uległ Manchesterowi bardzo nieznacznie, oddając zaledwie jedną bramkę, 65 minut musiał toczyć zaciekłe boje Manchester zanim udało mu się przeniknąć przez obronę przeciwnika, która dotąd grała bezbłędnie i bardzo żywo.

szybkie ataki i dokładne strzały Manchesteru były paraliżowane z przytomnością i spokojem przez linię obronną Hullu, wśród której wyróżnił się szczególnie środkowy pomocnik — Meens. Doskonale stopował on środkowego napastnika Manchesteru, Burke'a, świetnie i dokładnie wystawiał piłkę skrzydłowym. Na lewym łączniku grał najpopularniejszy zawodnik Hullu, Raich Carter — reprezentant Anglii — a od ubiegłego roku kapitan drużyny Hull City. Brał on już udział w około 30 spotkaniach międzynarodowych od czasu rozpoczęcia swej świetnej kariery, tj. od wstąpienia do Sunderlandu w r. 1931. Występował później w barwach Derby County, a w marcu uh. roku przeniósł się do drużyny Hull City.

Hull zagrał doskonale przeciw czołowej drużynie I ligi jaką jest Manchester, a jego nieznaczna porażka jest owocem dobrej pracy całego zespołu oraz indywidualnej dzielności poszczególnych graczy. Teraz Hull skoncentruje zapewne swoje wysiki na walce o zdobycie mistrzostwa III ligi, co równa się awansowi do lepszej klasy płłkarskiej.

Zwycięstwo Portsmouth nad Derby County było sensacją ostatniej minuty. Żywa gra obu zespołów była przyczyną remisowego wyniku, klory utrzymywał się przez długi okres gry. Dopiero środkowy napastnię Portsmouthu, Clarke wywalczył sobie dobrą sposobność strzałową, otrzymawszy piłkę z lewego skrzydła. Clarke minął blokującego go środkowego pomocnika Derby, wziął piłkę nagłowę, wystawił do strzalu i wbii ostrego gola, którego nie mogła już powetrzymać interwencja bramkarza W ciągu kilku pozostałych minut – Derby przeszedł do ostrego ataku i gdyby gracze tego klubu zdobyli się byli na większą dokładność strzałowa, wynik meczu mógł ulec zmianie. Szczęście sprzyjało jednak Portsmouthowi. Sędzia odgwizdał koniec tego niezwykle ciekawego spotkania, w którym obie strony dały ze siebie maksimum wysiłku.

Zwycięstwo Leicesteru nad Brentfordem było świetne i zasłużone. Przekreśliło ono ostatnie nadzieje Londynu na udział w finalowych rozgrywkach o puchar. Brentford nie potrafił podczas całego spotkania nawiązać równorzędnej walki ze swym leicesterskim rywalem, który wskutek tego przeszedł do półfinalu pobardzo pięknie zagranym meczu.

W V rundzie Leicester rozegrał mecz z Lutonem. Gra zakończyła się wymikiem 5:5. Dogrywkę wygrał Leicester w stosunku 5:3. Była to największa ilość bramek, strzelona w pucharowym spotkaniu dwóch klubów II ligi.

Obecnie Leicester zajął słusznie kstyl należące mu się miejsce wśród ostalniej czwórki i cieszy się nadzieją zdobycia po raz pierwszy w swej historii cennego trofeum, jakim jest któr przechodni puchar ZPN.

Wolverhampton bijąc West Bromwich Albion, zdobył szansę zwyciestwa w rozgrywkach o puchar — okazja taka wymykała się temu klubowi przez 40 lat.

Jest to młody zespół o dobrej obronie i ataku budzącym obawę i szacunek. Mając na prawym skrzydle Hancocka, a na lewym Mullena – drużyna Wolverhampton może się poszczycić dwoma graczami, których umiejętność wykorzystywania sytuacji i dribblingu pomogły jej do zajęcia obecnej czołowej pozycji w lidze i do zyskania nadziej na sukces w rozgrywkach o puchar.

#### TABELA LIGOWA

(wynik, do soboty 12 marca włączniel

Klub	LLOGE gier	wygr	remis	prieg.	punkt.
ortsmouth	31	18	8	5	44
Newcastle U	31	15	8	7	38
erby County	30	15	8	7	38
fanchester U.	29	14	9	6	37
rsenal	32	14	9	. 9	37
fanchester City	32	,12	11	9	
Charlton A.	32	12	10	10	34
Volverhampton	30	13	7	10	33
toke City	31	13	7	11	
olton	31	13	6	12	32
llackpool	32	10	-11	11	31
iverpool	30	9	12	9	30
irmingham	32	9	11	12	29
umley	32	10	9	13	33 8
underland	31	9	10	12	28
verton	32	11	6	15	28
helsea	31	9	9	13	26
ston Villa	31	11	4	16	25
heffield United	31	9	7	15	24
luddersfield	30	8	8	14	23
resion North End	32	7	9	16	22
fiddlesbere	31	7	8	16	-